Nr. 268. | Lwów — Niedziela dnia 22 Listopada. | Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k 20 h
w Niemczech . . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń

Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 6 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ 6 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru za pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: Niedz. św. Cecylii | Onezyfora
Jutro: Pon. św. Klemensa P. | Erasta

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 7 m. 25
Zachód „ „ 4 m. 9

Długość dnia godzin 8 minut 44
Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Czas odnowić przedpłatę!

Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Związek mojżeszowy.

W Wielkopolsce powstało nowe stronnictwo polityczne. wyłącznie żydowske, któreani z Polakami nie chce się łączyć, ani z Niemcami. Zrodziło je rozżalenie na hakatystów, junkrów, liberałów, rząd pruski, zgoła na wszystkich. Objawy rozżalenia są już dość dawne. Żydzi zaczęli spostrzegać, że germanizacya — to nietylko lutrzenie polskiej katolickiej ziemi, ale to także antysemityzm. Rzecz godna uwagi, że ze wszystkich stronnictw, walczących ze sobą w Wielkopolsce o przyszłość tej krainy, jedni tylko Polacy, chociaż niby najmniej obdarzeni zmysłem politycznym, odrazu przeniknęli całość zamiarów rządowych i zawsze twierdzili, że hakatyzm dąży do wytępienia nie samej jeno polskości, lecz także katolicyzmu i żydów. Dawniej rozumieli to katolicy niemieccy, ale nie rozumieli tego żydzi: wówczas pierwsi z nich szli ręka w rękę z nami, a drudzy przeciw nam — i była wtedy gołębia zgoda między żydami a hakatą, były żydowskie zabiegi o to, aby w pracy germanizacyjnej zajmować jeżeli nie pierwsze, to jedno z pierwszych miejsc. Nieraz ściskały się serca żydów, gdy oni widzieli, że ogromne miliony, przeznaczone na germanizacyę, idą przeważnie do kieszeni bankrutujących junkrów, tuczą biurokracyę, wzmacniają przemysł niemiecki, a im się nic nie dostaje, owszem, zaczynają tracić, bo kolonizacya łączy swych osadników w spółki handlowe i finansowe, co im pozwala obchodzić się bez pośrednictwa małomiejskich kupców, a znowu ludność polska także się odwróciła od tych kupców, jako od nieprzyjaciół. Ale myśleli, że przecież i na nich spadną okruchy, bo hakata, spostrzegłszy ich niezadowolenie, poczęła ich łudzić obiecankami dobrodziejstw dla stanu miejskiego. Lecz się teraz złudzenia rozwiały. Katolicy niemieccy, porwani prądem szowinistycznym, zerwali z Polakami, podali dłoń junkrom, a liberałowie niemieccy odwrócili się od podciętych finansowo żydów, skierowali zaś swe uśmiechy w stronę socyalistów. Stało się to podczas teraźniejszych wyborów do sejmu pruskiego. Na Szląsku liberałowie wydarli katolikom niemieckim kilka mandatów dzięki życzliwej pomocy socyalistów, a w skutek usunięcia się polskich wyborców. W Gdańsku, również przy pomocy socyalistów, okrzyknięto kandydaturę liberała Munsterberga, bogacza, który na handlu drzewem galicyjskiem zrobił miliony, nauczył się w Galicyi po polsku i odwdzięczył się nam zaciętą polonofobią, a swym faktorom żydowskim odwdzięczył się antysemityzmem. Jego kandydacka mowa jaśniała tymi klejnotami. Hakata, wzmocniona z jednej strony katolikami niemieckiemi, z drugiej socyalistami, również zarażonymi szowinizmem, nie potrzebowała już pomocy żydów, więc pokazała swe antysemickie rogi. „Tu ma być jeden obyczaj: niemiecki, jedna wiara: protestancka!“ — wołał p. Münsterberg.— „Środki pieniężne, których państwo nie żałuje, powinny być użyte wyłącznie na przeistoczenie kraju w ziemię zaludnioną przez rasę czysto germańską!“ Od Bałtyku do Sudetów złożyły się dłonie niemieckie do oklasków i hakata jęła wołać: „Wunderschön! To takie jędrne, jak to, co mówił hr. Bülow!“

A żydzi zaczęli przecierać sobie oczy. Takaż-to nagroda za tę usługę, o której może rok temu mówił dr. Josse w imieniu żydów: „Co tu jest niemieckiego, wszystko zrobili żydzi! Oni tę ziemię przygotowali dla Prus, oni byli pierwszymi germanizatorami, bez nich i dziś nie byłoby żadnych skutków germanizacyi!“

I tak się stało, że kiedy katolicy niemieccy przymknęli do hakaty, odsunęli się od niej żydzi, nie żeby nam pomódz, ale aby bronić siebie. Powstał „związek obywateli wyznania mojżeszowego“. *Posener Ztg.*, organ tego nowego stronnictwa, ogłosiła taki komunikat: „Dotąd żydzi łączyli się z Niemcami w imię interesów germańskich i pracowali wytrwale a skutecznie. Kto potrafi faktami temu zaprzeczyć, niech się odezwie! Lecz ta wspólna z Niemcami praca stała się dla żydów niemożliwa. Zlutrzenie wszystkich! — oto dziś hasło niemieckie. Pracują nad tem hakatyści, wszechniemcy, związek luterski, związek agrarny, stowarzyszenie Gustawa Adolfa, kolonizacya, wreszcie cały rząd — ogromna potęga! Wywiesiła ona chorągiew nietylko niemiecką, ale oprócz tego luterską, a więc pod nią nie ma miejsca dla żydów. Wypędzono ich na pustynię. A więc dobrze! Będą się bronili na własną rękę, walcząc tylko o własne interesa, bez żadnych sojuszów z kimkolwiek, a z żalem głęboko schowanym w sercach. Niemcy ich odepchnęli, a Polacy mają ich za swych wrogów, gdyby więc z rezygnacyą czekali, co przyniesie przyszłość, to już po niewielu latach nie pozostałoby nic z tej wielkiej potęgi, do jakiej tu, na wschodnich kresach, urośli przez swą inteligencyę i trzeźwość. Cóżby im pozostało na pociechę? Chyba to jeno, że ich ciemiężyciele Niemcy byliby pokonani przez Polaków. Ale to nie pociecha, bo tymczasem sami byliby zrujnowani. Mówią sobie tedy żydzi: Chociaż jesteśmy Niemcami i chociaż dla nich zawsześmy pracowali, jesteśmy jednak przez nich odepchnięci. Więc odchodzimy. Niech się historyczna walka germaństwa ze słowiaństwem toczy bez nas. My będziemy tylko widzami. Ale żeby ta walka, gdy się skończy na korzyść Polaków, nie zastała nas zrujnowanymi pod każdym względem; tworzymy oto własny polityczny związek, który będzie bronił wyłącznie interesów żydowskich, abyśmy po latach mieli tu znaczenie, czy kraj ten będzie polskim, czy niemieckim“.

Fakt oderwania się żydów od hakaty zapisujemy na naszą korzyść, bo zawsze musi przecież nastąpić osłabienie obozu naszych wrogów. Antysemityzm nie leży w naszej naturze; nie będziemy nastawali na tych, którzy nie są naszymi wrogami, choć i przyjaciółmi nie są. Ale samo powstanie „związku mojżeszowego“, sama odezwa jego jeszcze nic dla nas nie znaczy. Bierzemy to tymczasem za manewr, mający na celu utemperowanie antysemityzmu w obozie hakaty, za chęć zdobycia groźbą zysków, płynących z prądu germanizacyjnego. Zaczekamy na czyny „związku mojżeszowego“.

Teka Humbertów.

Sprawy kryminalne zawsze wywierały wielki wpływ na wewnętrzne we Francyi stosunki, przyśpieszały przewroty. Jedną z przyczyn rewolucyi wielkiej był proces o naszyjnik królowej Maryi Antoniny, kupiony wrzekomo dla niej przez kardynała de Rohan za pośrednictwem oszustki de la Motte, która się podawała za dziedziczkę Walezyuszy. Wówczas, znając wpływ spraw kryminalnych na sprawy polityczne, zawołał zgilotynowany później Fretau de St. Just: „Wielka i wspaniała nowina! Kardynał — oszust, a królowa wplątana w sprawę o szachrajstwo! Ileż tu błota na pastorale i na berle! Co za tryumf dla idei wolności!“ Tak samo bywało nieraz później, a już za czasów republiki sprawki Wilsona obaliły Grevyego, panama zmiażdżyła wielu ministrów i deputowanych, dreyfusyada pogrzebała cztery gabinety i stworzyła w końcu rząd radykalno-socyalistyczny. Wreszcie teraz znowu a silnie zachwiał się gabinet p. Combes, potknąwszy się o „tekę“ Humbertów. Jaskrawy radykał Jerzy Berry zaproponował Izbie deputowanych, aby wybrała parlamentarną komisyę dla zbadania owej „teki“, schowanej bardzo głęboko w archiwum rządowem. Humbertów osądzono, ale do procesu wzięto wyłącznie takie sprawy, które nie wymagały zaglądania do „teki“. A jest ona podobno bardzo gruba, bo zawiera kilkaset listów, pisanych do Humbertów przez dzisiejszych panów Francyi, a w tych listach są polityczne zwierzenia, są gorące podziękowania za usługi oddane sprawie republikańskiej, są pokwitowania z otrzymanych na wybory kwot, są doniesienia, że na życzenie Humbertowej prokuratorya wstrzyma różne procesy przeciw agentom tej szachrajskiej rodziny. Z owych listów wynika, że poczynając od Loubeta i Combes'a, prawie wszyscy ministrowie, senatorowie republikańscy, wybitni członkowie Izby deputowanych, prefekt policyi i t. d. utrzymywali z Humbertami ścisłe, a nieraz zagadkowe stosunki. Przeciw wnioskowi Jerzego Berry wystąpił minister sprawiedliwości, dowodząc, że teka nie zawiera nic godnego uwagi, nic zgoła, oprócz zaproszeń na obiady lub polowania, prócz zwykłych towarzyskich bilecików, i że tę tekę przeglądali przecież prawnicy, więc gdyby w niej znaleźli cokolwiek podejrzanego, byliby niezawodnie zrobili z tego użytek. „Skoro tak — zawołał Berry — to dlaczegoż minister nie chce, aby deputowani zajrzeli do teki!“ A potem, zwracając się do socyalistów, rzekł: „Chcecie uchodzić za ludzi ceniących tylko prawdę, macie więc sposobność udowodnić, że tak jest!“

Socyaliści, którym Combes wydaje się już zbyt umiarkowanym i którzy o nim mówią, że zaczyna przybierać mieszczańskie maniery, głosowali za wnioskiem Berryego, którego poparła także prawica. Tak rząd pozostał w mniejszości. Powinien byłby podać się do dymisyi, lecz nie może tego zrobić, bo musi zapobiedz skandalowi, który dotknie nietylko ministrów, ale także republikańskie stronnictwo, ową falangę wiecznych obrońców republiki i niemniej wiecznych spekulantów, na których, jak podczas sprawy panamskiej, tak i teraz cierpnie skóra. Pozostał więc p. Combes — na straży teki Humbertów. Lecz sam nie zdoła ustrzedz jej od ciekawych oczu członków komisyi parlamentarnej, a zatem potrzeba, aby do tej komisyi byli wybrani swoi, zaufani posłowie. Więc oto, jak doniósł telegram we czwartek, zebrali się poufnie republikańscy deputowani, aby między swemi partyami usunąć wszystkie sprzeczności i znowu stworzyć czysto-republikańską większość, czyli — jak się teraz we Francyi z amerykańska mówi — republikański „bloc“, któryby zdołał się obejść bez pomocy radykalno-socyalistycznego „bloc'u“. Oczywiście, głoszą oni, że chcą się połączyć dla dobra Francyi i do pewnego stopnia mają słuszność, bo republikańska Francya, to oni. Dla niej więc będą pracowali, ratując swój „honor“. Jeżeli powstanie „bloc“ republikański, to on oczywiście przeforsuje wybór takich członków komisyi, którzy nic nie znajdą w tece Humbertów. Ale to nie jest jeszcze rzecz pewna, czy ten „bloc“ powstanie.

Rada państwa.

(Telegram Przeglądu).

Wiedeń 20 listopada.

Dr. Koerber, określiwszy to stanowisko, na którem stał dotąd w sprawie armii (podaliśmy już we wczorajszym numerze *Przeglądu*), mówił dalej tak:

Na tem stanowisku chcę dalej wytrwać, ponieważ ono polega na prawdzie — i wskazuję na to, że szef rządu węgierskiego, prezydent ministrów samoistnego obszaru państwowego, tak samo jak ja, wtedy, gdy on wyłuszczał swą teoryę i powołał się na austryackie ustawy ugodowe, a uczynić to musiał, ponieważ te ustawy są właśnie przeszkodą w urzeczywistnieniu jednostronnych aspiracyj. — (Oklaski).

Jest prawdą, że w interesie monarchii, często bardzo boleśnie to czując, poszliśmy w naszych ustępstwach do najostatniejszych granic. (Wołania: Zanadto daleko).

(Radykali czescy podnoszą wrzawę, na co im odpowiadają okrzykiem: To jest bezczelność, idźcie do Węgier!)

Prezydent Izby przywołuje Choca do porządku.

Dr. K o e r b e r: Będę dalej mówił. skoro to będzie możliwe.

Po nastaniu spokoju, mówił dr. K o e r b e r dalej: Więc jest prawdą, że w interesie monarchii często z bólem serca czyniliśmy ustępstwa do najostatniejszych granic, ale także musimy o nasze prawa się upomnieć i udowodnić, że sobie tych praw odebrać nie damy i wogóle nigdy żadnego prawa austryackiego nie wydamy z naszych rąk. (Żywe oklaski).

Tak samo, jak nie wolno nikomu naruszać praw naszych, nie pozwolimy, aby to stanowisko, na którem się znajduję, traktowano jako mniej warte, ponieważ zostało nam ono zlecone w imieniu państwa i mamy go bronić, jak żołnierze swego honorowego posterunku. Jeżeli, oby Bóg od tego chronił, słowo „obcy“ uzyskałoby znaczenie wewnątrz naszej monarchii, trzeba wtedy będzie przyznać, że królewsko-węgierski prezydent ministrów był pierwszym, który to słowo wypowiedział.

Burzliwe oklaski. Wołania: brawo Koerber, brawo Koerber! Mówca odbiera liczne gratulacye.

Wrzawa i okrzyki na ławach radykałów czeskich. Fressl gwiżdże. Ponowne żywe oklaski na lewicy. Poruszenie w całej Izbie.

Po Drze Koerberze zabrał głos poseł S t r a n s k y i żalił się na to, że interpelacya komitetu Niemców pierwej była odczytana i pierwej Dr. Koerber na nią odpowiedział, aniželi na dawniejszą Czechów, domagającą się, by rząd doradził Koronie utworzenie parlamentarnego rządu po usunięciu urzędniczego gabinetu.

Hr. V e t t e r zawiadamia, że wszystkie nagłe wnioski odłożono na korzyść pierwszego punktu porządku dziennego, t. j. dyskusyi nad oświadczeniem dra Koerbera, do której też Izba przystępuje.

Poseł H e r o l d oświadcza, że w entuzyazmie, z jakim powitano mowę prezydenta ministrów, nie widzi nic innego, jak odpowiedź na entuzyazm Węgrów po mowie Tiszy w Peszcie. Dr. Koerber sądzi, że we wszystkich wypadkach może jako *serum* uniwersalne użyć swych mów. To *serum* uniwersalne nie zmieni nic w faktycznym stanie rzeczy, który mowy ministra mają zakryć. Rząd obecny do swego programu przyjął różne trudne zadania, a żadnego z nich nie rozwiązał. Walka pomiędzy Budapesztem a Wiedniem oznacza, że dotychczasowe stosunki nie mogą dalej istnieć.

Zdaniem mówcy, koszta tej walki ponoszą wyłącznie mieszkańcy Austryi. Charakterystyczną jest rzeczą, że jedna połowa monarchii, liczebnie większa, zawsze ponosić musiała koszta wojenne w latach około roku 1867-go. W tej połowie monarchii stworzono wówczas coś, co nie mogło i nie może ostać się w walce z samodzielnem państwem węgierskiem.

Omawiając węgierskie i austryackie prawo państwowe, powiada mówca, że ta połowa monarchii od roku 1804-go była zmuszoną ponosić same materyalne ofiary i bronić się, choćby kosztem jedności monarchii. W roku 1867-ym dano nam konstytucyę, z którą nie mamy charakteru wolnego parlamentarnego państwa, choć Węgry, są faktycznie takiem państwem.

Prezydent ministrów oświadczył, że z całym naciskiem będzie bronił wpływu tej połowy monarchii na sprawy wojskowe i wszystkie wspólne kwestye. Co to pomoże, jeśli Korona oświadczy, że zrzeka się swych praw zwierzchniczych na korzyść Węgier. Jeśli trwamy na stanowisku, że austryacki parlament na prawa monarsze żadnego wpływu nie ma, to jesteśmy kompletnie pozbawieni wszelkiej broni. Mówca wytyka zupełny brak wpływu rządu austryackiego na węgierski program wojskowy, ułożony między Koroną a Węgrami.

Armia nie może istnieć — mówi Herold — jeżeli jest nadużywana do celów germanizacyjnych. Ugoda z Węgrami nie przyjdzie do skutku, ponieważ nie jest gospodarczą, lecz polityczną. Zanim przyjdzie do skutku, musimy domagać się, by stworzone były ekonomiczne i polityczne jej warunki i podstawy.

Jeśli prezydent ministrów dr. Koerber mówił, że uważa swobodny rozwój narodowości za warunek istnienia państwa, to nikt jemu nie wierzy. Dowodem tego, że p. Koerber tego nie mówił z przekonania, są liczne krzywdy, wyrządzone narodowi czeskiemu. My mamy do dyspozycyi obstrukcyę. Niechno dr. Koerber rozważy, czy to on sam nie jest największą przeszkodą w pomyślnym rozwoju państwa.

Dopóki istnieje obecny gabinet, nie można mieć nadziei zmiany stosunków parlamentarnych i politycznych.

Lepiejby było, gdyby prezes gabinetu udzielił Koronie rady, aby zawarła pokój z własnymi ludami, aby słowiańskie narody otrzymały wreszcie raz należne im prawa, by w końcu zawarto ugodę z czeskim narodem, ugodę, wypływającą z zasadniczego prawa państwowego, ugodę, na której jedynie polega przyszłość monarchii.

Następnie zabrał głos poseł B a e r n r e i t h e r. Omawia sprawę cukrową i surtaksę. Sądzi, że było fatalnym błędem przyznanie Węgrom samoistnego osobnego zastępstwa na brukselskiej konferencyi cukrowej.

W dalszym ciągu swej mowy p. B a e r n r e i t h e r dowodził konieczności zniesienia §. 14. Jeżeli się weźmie, mówił dalej, pod uwagę, co nam w ostatnich latach obiecano, i porówna się z tem, co zrobiono, to okaże się bardzo dotkliwy deficyt czynów.

Mówca wystosował wreszcie apel do Izby, aby zaniechała walki stronniczej bez końca i politycznych sporów, ale przyczyniła się do odrodzenia woli i dzielności w tym parlamencie, a wtedy po stronie węgierskiej nikt się nie odważy tak odgrażać, jak to uczynił hr. Tisza. (Oklaski).

Następnie przemawiał po czesku p. Z a z w o r k a (czes. rad.), a w niemieckiej części swej przemowy wzywał dr. Koerbera, aby ustąpił i zrobił miejsce innym. Węgrzy mają słuszność, że domagają się równouprawnienia w armii, a naród czeski nie przestanie walczyć o równouprawnienie dla narodowości słowiańskich we wszystkich gałęziach administracyi, a także w armii.

P r e z y d e n t wezwał p. Zazworkę do porządku za nieprzyzwoite wyrażenie się o armii.

P. W o l f uważał, że obecnie nadarza się sposobność do oświadczenia, że Niemcy są przeciw ugodzie i przeciw aspiracyom czeskim, szczególnie zaś przeciw ewentualności założenia czeskiego uniwersytetu na Morawach.

Dr. Ellenbogen (soc. dem.) w mowie swej porównywał obstrukcyę austryacką z węgierską, która ma tę wyższość nad austryacką, że wie, czego chce. Dalej tak samo mówca porównywał przemowy obu premierów i oświadczył, że nie wiadomo, który z nich prawdę mówi. Nadto dr. Koerber stanął na stanowisku praw

---

40)

Wielki książę Konstanty

Zarys biograficzny

przez

E. P. Karnowicza

Przekład z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli nieoględne postępowanie W. Księcia w stosunku do wojskowych. noszące charakter skrajnej samowoli i wymagań, wywołały wśród podwładnych niezadowolenie, a nawet wyraźne oznaki oburzenia, to postępowanie to nabiera jeszcze jaskrawszych barw, jeżeli porównamy je z zachowywaniem się innych dowódzców wojskowych. Po powrocie wojska rosyjskiego w 1814 i 1815 roku z Francyi. zgoła inny duch zapanował nietylko w pułkach gwardyjskich, ale i w liniowych. Odtąd zwierzchnicy poczęli o wiele łagodniej i grzeczniej obchodzić się ze swymi podwładnymi; ale w armii rosyjsko-polskiej, będącej pod naczelnem dowództwem W. Księcia Konstantego, takie zachowywanie się było surowo zabronione i on sam, osobistym przykładem chciał niejako okazać, że ład i sforność w wojsku można utrzymać jedynie przy pomocy bezwzględnej surowości i poniżającego stosunku między zwierzchnikiem a podwładnym.

Tracił także W. Książę Konstanty bardzo wiele w opinii publicznej w porównaniu z cesarzem Aleksandrem I. Jeszcze w dzieciństwie zauważono między nimi wielką różnicę w charakterach obu braci, które w głównych zarysach pozostały im na całe życie. Cesarz był chłodny, oględny, skryty; nigdy gniew jego na zewnątrz nie wybuchał i zawsze ściśle zachowywał formy przyzwoitości w stosunku z kimkolwiekbądź. W. Książę zaś rozdrażniony wiecznie szczery, więcej niż należało być na jego wyjątkowem stanowisku, stanowił wprost sprzeczność ze swym bratem starszym, a swą zapalczywością i szorstkością zmuszał do zapomnienia, że posiada on także przymioty dodatnie, właściwe jego w gruncie rzeczy dobremu sercu.

Wszyscy ci, którzy służyli pod komendą W. Księcia, jednogłośnie wychwalają jego szczodrobliwość, wstręt do kłamstwa i wybiegów, jak również brak wszelkiego udawania i chytrości; co miał w sercu, to i na języku. Osobiście był on waleczny i w młodszych latach ta waleczność przybierała formy odwagi nieoględnej, i jeżeli później, ten towarzysz Suworowa, nie lubił wojny, to źródłem tego nie był brak odwagi, ale zbyteczne rozkochanie się w ewolucyach wojskowych, w organizacyi, w paradach, co wszystko podczas wojny przepada i ginie. W. Książę, zajmując się pilnie gospodarstwem wojskowem, starał się, o ile to było możliwem, ulepszyć byt żołnierski i pod tym względem był wzorowym, zabiegliwym i starannym naczelnikiem.

Jednakże, pomimo swego gorączkowego usposobienia, W. Książę uległ wpływowi dwóch osób, a mianowicie Feodorowi Piotrowiczowi Opoczyninowi, swemu wypróbowanemu przyjacielowi, i drugiej swej żonie. Opoczynin i księżna Łowicka potrafili oddziaływać na niego uspokajająco i kto wie, gdyby pierwszy z nich był ciągle przy W. Księciu, a księżna była towarzyszką jego życia od samej młodości, to niewątpliwie W. Książę Konstanty zmieniłby się na lepsze pod wielu względami.

DODATKI.

Przybycie deputowanego polskiego, Walickiego. do W. Księcia Konstantego dnia 5go i 6go grudnia 1830 roku.

(Relacya o rozmowie W. Księcia z Walickim. — Przekład z francuskiego).

I.

W piątek, dnia 3go grudnia, o godz. 12tej w nocy, otrzymałem rozkazy od wodza naczelnego, które winienem był zakomunikować oddziałom, stojącym na prawym brzegu Wisły. Wykonawszy to, wracałem na Lublin, gdzie znalazłem wszystkich w nadzwyczajnem poruszeniu. Jednakże ani generał Weysenhof, ani nikt nie wiedział nic dokładnego o kierunku marszu korpusu, będącego pod dowództwem samego W. Księcia, a tymczasem wiadomość ta była bardzo potrzebną ze względu, że należało we właściwej chwili usunąć oddziały polskie, oraz dla uniknięcia nieładu w dostawie żywności w tych miejscach, przez które miał przechodzić W. Książę. Wobec tego rodzaju okoliczności, powstała mi w głowie myśl, którą popierał pułkownik Kamiński, ażebym z powrotem ruszył lewym brzegiem Wisły i wszędzie władzom udzielał wiadomości, jakiebym zdołał zebrać na miejscu i po drodze. Postanowiłem więc przeprawić się przez Wisłę w Puławach i zasięgnąć jakimkowiek sposobem wiadomości od samego W. Księcia. Prócz tego, miałem nadzieję, że tym sposobem, w ciągu rozmowy z nim, zdołam dotknąć się i interesów kraju.

Dnia 5-go grudnia o godz. 7-mej wieczorem spotkałem straże przednie korpusu rosyjskiego o dwie mile od Nowej Aleksandryi. Jechałem pocztowemi końmi, nikt mnie nie zatrzymał i o nic nie pytał, ale w okolicy klasztoru Sieciechowskiego musiałem się zatrzymać przed pułkiem piechoty, który zajął całą drogę przed udaniem się na kwatery do sąsiednich wiosek.

Karetę moją otoczyli oficerowie, którzy dopytywali się o cel mojej podróży i gdy się dowiedzieli, że jadę do Warszawy, każdy z nich prosił mnie, bym przewiózł wiadomości o nich ich przyjaciołom lub krewnym, pozostałym w stolicy. Większość składała się z Polaków: opisali mi swoje przykre położenie, w jakiem znajdowali się w ciągu kilku dni i donieśli, że W. Książę nocować będzie w opactwie Sieciechowskiem, dokąd i ja się udałem tegoż dnia o godz. 8-mej wieczorem.

Spotkawszy p. Bezobrazowa, zapytałem go, czy będę mógł się widzieć z Jego Cesarską Wysokością i w kilka minut potem dowiedziałem się, że raczył mię przyjąć. Wszedłszy do pokoju W. Księcia, ujrzałem go stojącego przed wielkim kominem, ubranego w biały surdut. Rozmowa między nami prowadzona była po francusku; podaję ją tutaj w tej formie, w jakiej zdołałem zatrzymać w pamięci, gdyż rozmowa ta trwała od godz. 8-ej do 11-ej wieczorem.

W. K s i ą ż ę.

Proszę mi wybaczyć takie przyjęcie, panie Walicki. Po raz to pierwszy od mego wyjazdu z Warszawy rozebrałem się, żeby sobie choć trochę odpocząć.

W a l i c k i.

Ja to powinienem prosić Waszą Cesarską Wysokość o przebaczenie za moją śmiałość, że w tej chwili przedstawiam się tutaj, ale ponieważ uczyniłem to jedynie w celu zaofiarowania, o ile okoliczności na to pozwalają, swych usług, to mam nadzieję, że Wasza Wysokość usprawiedliwi mnie zupełnie.

W. K s i ą ż ę.

Skąd pan jedziesz i co mi masz do powiedzenia?

W a l i c k i.

Jadę z tamtego brzegu Wisły, dokąd woziłem rozkazy wodza naczelnego Chłopickiego, dla pułków tam stojących, a to w celu, ażeby zgodnie z proklamacyą Rady, którą posiadam przy sobie (tu wręczyłem ją W. Księciu), wojska te przepuściły bez żadnej przeszkody kolumnę Waszej Cesarskiej Wysokości. Do tej chwili niewiadomo jeszcze, w jakim kierunku kolumna ta ruszy, a ta wiadomość jest konieczną, by odpowiednio ustawić pułki i żywności dostarczyć. Postanowiłem więc przybyć do Waszej Cesarskiej Wysokości w imieniu mej władzy, ażeby otrzymać powyższe wiadomości, a zarazem ofiarować moje usługi, o ile te na co się przydadzą. Pod tym względem, nietylko idę za własnym popędem, ale sądzę, że wykonywam rozporządzenie, zawarte w proklamacyi Rady Administracyjnej, która wzywa wszystkich mieszkańców, ażeby usuwali wszelkie mogące powstać przeszkody w marszu Waszej Cesarskiej Wysokości. Dlatego czekać będę rozkazów Waszych, Mości Książę, a otrzymawszy je, natychmiast odjadę, aby je zakomunikować władzom wojennym i cywilnym w Lublinie. oraz wodzowi naczelnemu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Płótna krajowe, irlandzkie, rumburgskie na sztuki i metry

Chiffony Bieliznę stołową i Pościel, Barchany białe i kolorowe. Flanelki francuskie do prania oraz wyroby włóczkowe i trykotowe.

polecają jtaniej następcy **A. Gudiensa**

MIESZKOWSKI I SOŁTYS we Lwowie, (Hotel Europejski)

Korony, hr. Tisza zaś na stanowisku praw narodu. W Austryi musimy podobnie postępować, jeśli Austrya niema być sługą Węgier. W końcu mówca omawiał stanowisko Korony w sprawie wojskowej, za co go prezydent wezwał do porządku dziennego.

Dr. Ellenbogen wyraził dalej przekonanie, że dr. Koerber ma być poświęcony dla uspokojenia obstrukcyi węgierskiej, a omawiając wymianę zdań między hr. Tiszą a dr. Koerberem zapytał, że jeżeli już premierowie wzajem zaczynają sobie gadać grubiaństwa, to cóż pozostanie dla posłów (wesołość). Takie epizody muszą przyśpieszyć konanie. Dalej dr. Ellenbogen omawiał sprawę cukrową, a do sprawy szkół wyższych powiedział, że nie może mieć zaufania do rządu, który nie wystąpił w obronie lekarzy, znieważanych przez sejm dolnoaustryacki. Wymieniwszy jeszcze inne niedomagania, mówca oświadczył, że jedyną na nie radą jest powszechne głosowanie.

P. Pfeiffer (chrześć. soc.) ostro polemizował z d-rem Ellenbogenem i wyraził się, że społeczeństwo powita z zadowoleniem mowę d-ra Koerbera. Trzeba energicznie wystąpić przeciw Węgrom i oduczyć ich manii wielkości. Mówca wprawdzie nie jest za zerwaniem, lecz owszem za ugodą, jednakże na sprawiedliwych podstawach.

Następnie dyskusyę przerwano.

Pod koniec posiedzenia p. Herold i tow. wnieśli interpelacyę, w której zapytują rząd, w jaki sposób może usprawiedliwić krzywdę, jaką wyrządziło ministerstwo oświaty Czechom przez odmowę w sprawie czeskich szkół ludowych w Wiedniu.

Następne posiedzenie we wtorek.

Co i o czem piszą.

P. Wacław Szymanowski wędrówkę swoją po Włoszech rozpoczął od Medyolanu i opowiada w *Kuryerze Warszawskim* wrażenia swoje o tem najbrzydszem z miast włoskich, a którem jednak tak się szczycą włoscy liberałowie i socyaliści. Artysta nasz słusznie o Medyolanie pisze:

Nie powiem nic o tem mieście — nudne i bez charakteru, kilka wielkich placów na wzór innych w miastach europejskich, kilkanaście olbrzymich budynków, zimnych kopii renesansu, pomniki nowożytne z bronzu i marmuru, postawione tu w ostatnich czasach, jak dla kontrastu z przeszłością, tak są po większej części mierne i nudne; olbrzymia katedra gotycka, cudna w szczegółach, ale zepsuta brakiem jednej idei, łączącej ją w całość duchową, zadziwiające dzieło pracy ludzkiej, na którem piętno kłótni i niesnasek tych, co je tworzyli, widoczne, i zamek dawny Viscontich i Sforzów, przypominający w szczegółach nasz Wawel.

Ponad tem wszystkiem góruje wspomnienie wielkiego Leonarda, który tu długo żył i pracował, Leonarda myśliciela, rzeźbiarza, malarza, uczonego.

Tylko wspomnienie, ale przejmujące i smutne, jak symbol znikomości doczesnych i nietrwałości pracy ludzkiej.

Cóż pozostało? Kilka dzieł naukowych, zapisanych uwagami i notatkami, przeczuwającemi ruch nowożytnych umysłów, kilkaset może rysunków, rozproszonych po galeryach całej Europy, trochę obrazów, po większej części arcydzieł, ale nie dających całej miary mistrza, z rzeźb ani jednej już nie ma.

Wszystkie zaginęły gdzieś bezpowrotnie. Jedna z nich, najsławniejsza i uważana przez współczesnych jako arcydzieło nieporównane, pomnik konny księcia Sforzy, została zniszczona za życia Leonarda jeszcze w wojnach francuskich, i śladu po niej odnaleść nie można.

W samym Medyolanie, gdzie tyle życia strawił i tyle pracował, jest tylko jeden obraz, wielki fresk w klasztorze.

„Wieczerza Pańska", znana fałszywie z niezliczonych i chybionych zupełnie kopii i reprodukcyi. Fresk ten dziś jest tylko echem oddalonem pierwotnego dzieła.

Umieszczony w refektarzu klasztornym, narażony przez to na działanie wilgoci i innych niszczących czynników, zatarł się prawie i obudzając jeszcze podziw i entuzyazm tych, co w niego wniknąć pragną, stał się własnym cieniem.

Gdym szedł oglądać „Wieczerzę Pańską", niecierpliwość, ciekawość krok mój przyśpieszały.

Mędrzec, filozof, człowiek, czujący głęboko, musiał się zdobyć przecie na rzecz niezwykle potężną...

Wszedłem: sala widna, duża, po bokach wiszą kopie nudne i bezmyślne, w głębi samo dzieło. Kto nie był na miejscu, pojęcia mieć nie może o wielkości dzieła.

Całość powietrzna, delikatna w tonie; czarności, rażących nas tak bardzo w reprodukcyach, ani śladu.

Zniszczenie poezyi jeszcze tu dodaje. Obraz cały działa nie bezpośrednio, ale jak wspomnienie rzeczy jakiejś niezwykłej... nadzwyczajnego wypadku.

Nachylenie gwałtowne apostołów, wyraz w nich rozmaity, a tak głęboki, zamyślenie, ciekawość, niepokój tak dziwny skupiają myśli widza do głównej postaci — Chrystusa, spokojnej i cichej.

Intensywność tak wielka w całości, że dalej prawie iść nie może.

Coś się tu stanie dziwnego na pewno.

Nastrój potężny nas samych ogarnia.

I chwilę zamiast przeklinać los, który dzieła zniszczenia dokonał, wdzięczny mu jestem.

Bo moment nadludzkiej ofiary, symbol niedościgły poświęcenia, przedstawia się jak rzecz jakaś nie z tej ziemi, ale z innych światów, jak oddalony dźwięk potężnych dzwonów, jak echo przejmującego smutnego wspomnienia.

Lecz trwa to chwilę tylko.

Za chwilę już działa i rozwaga.

Myślę, że dzieło zniszczenia wciąż idzie z postępem, że obraz, który dziś już jest wspomnieniem tylko dzieła, że arcydzieło malarstwa i myśli zniknie... że to nieodwołalnie nastąpi.

Artysta zastanawia się w dalszym ciągu nad trwałością arcydzieł ludzkich, potem mówi dość pobieżnie o swoich wrażeniach z galeryi Brera, w końcu wraca jeszcze do katedry i daje nam następujący pełen poezyi obrazek:

Wieczór.. Z moim towarzyszem idziemy po ulicach miasta, cień padł na domy, łamiąc się w uliczkach w dziwaczne, fantastyczne kształty. Gdzieniegdzie niepewne światełko latarni migoce.

Na plac katedry dążymy, chcemy się przyjrzeć jeszcze jej szczegółom, objąć jej całość pełniejszą wieczorem. Na frontonie kościoła cudne płaskorzeźby, wspaniałe w linii, głębokie uczuciem. Po bokach rynny gotyckie, dziwaczne, ale tak szczere i tak rozmaite, jak rozmaitą jest tylko natura.

Ale już wieczór późny, noc zapada.

Katedra zlewa się w całość, potężnieje, niemiła dysharmonia linii się zatraca i jakaś wielkość płynie od kościoła.

Niestety plac ten cały nastrój psuje: wkoło budynki nudne, zimne i nic nie mówiące, powstałe w naszej epoce pośpiechu.

Obce katedrze, stoją nienawistne, wrogie jej swoją bezmyślnością.

Uciekamy, aby nie psuć wrażenia.!

* *

Ranek już, dzwony biją od godziny piątej.

Straszne, potężne, że snu nas zbudziły, płyną seryami po kilka uderzeń, przestają i znów biją z innej strony miasta. Stare być muszą, bo wieżyce stare, głos ich jest dźwięczny i dziwnie głęboki: nigdziem takich dzwonów nie słyszał, jak tutaj. Wieków minionych wspomnienie.

Chcemy pożegnać katedrę.

Wnętrze kościoła wspaniałe w całości, smutne jak wnętrze gotyckiej świątyni, szczersze o wiele niż fasada sama, o wiele także jednolitsze. Słupy gotyckie, kończące się u góry kapitelami z figur grupowych, strzelają wyżej w łuki dosyć ostre. Między łukami u stropu kościoła jakiś ornament wije się dziwaczny, tak przeźroczysty, jak gdyby gałęźmi drzewa zakończony. Gałęzie te się łączą w najdziwniejsze kształty, tworząc koronkę do liści podobną.

Dawno już znaną jest rzeczą i wiele o tem mówiono dotychczas, że gotyk cały wzorowany z lasów. Nigdzie tak jasno to się nie tłómaczy, jak tutaj; tutaj myśl tę zrozumiałem.

* *

Głos Narodu zamieścił bardzo oryginalną przepowiednię kłopotów, w jakich się znajdzie historyk polski w 25tem stuleciu. Oto pisze *Głos Narodu*:

„Ze Potoccy, Gołuchowscy, Czartoryscy, Dunajewscy, Kalinowscy, tworzyli niegdyś w XX wieku obóz konserwatywny polski, jest zupełnie jasnem, jak również i to, że na ówczesną demokracyę składały się takie nazwiska, jak: Dudek, Ryło, Wygrzany, Karpiel, Cyrol, Morda itp.

Dlaczego jednak jednostki z takiemi nazwiskami, jak: Gottlieb, Baizler, Afterlied, Quargelduft, Unterleibgeschwür, Mendeles tworzyły ówczesną polską partyę socyalną, jest mi absolutnie niezrozumiałem!"

Z izby sądowej.

Lwów 21 listopada.

(„*Monitor*" przeciw „*Reformatorowi*").

Dalszy ciąg wczorajszej rozprawy

Przesłuchano X. Halickiego, gr. kat. parocha z Rudna. Był on podczas wyborów do Rady powiatowej we Lwowie, ale nic nie wie o tem, by p. Breiter „pod Schlickiem" płacił wyborcom piwo i rozdawał pieniądze. Wprawdzie niektórzy wyborcy upominali się, żeby im dać na piwo, ale p. Breiter ich nie słuchał.

Następny świadek Wiśniewska, potwierdziła tylko niektóre z zeznań, które potem w wielkiej obfitości złożył jej mąż.

Wiśniewski, egzaminowany sekretarz gminy, gospodarz. Mówi bardzo dużo i prędko, po rusku i po polsku, w zeznaniach swoich stale wraca do swego dawnego pana, Breitera, ani siebie. Przesłuchano go najpierw co do napadów, które miał Breiter urządzać na prowodyrów socyalistycznych. Otóż raz — jak opowiada Wiśniewski — podczas agitacyi, wyborczej kazał p. Breiter świadkowi dobrać sobie panów „baciarzy", siąść na furę i popędzić za Hudecem i Mokłowskim, którzy właśnie pojechali do Szczerca, i obić ich w drodze. Na to wszystko wręczył świadkowi 15 zł., po 3 zł. za każdy sąd, przykazując, że gdyby się nie dało wybić zębów, to należy „owych panów przynajmniej dobrze wypoliczkować". I świadek wziął sobie Chomina, Żywickiego i Hereka, pojechali za socyalistami, dogonili ich w jakiejś karczmie i w obawie przed odpowiedzialnością, zadowolnili się tem, że kazali im krzyczeć na całe gardło: „Vivat Breiter!" Innym razem należał świadek do bandy, która śmierdzącemi jajami obrzuciła Hudeca, wysiadającego, a Breiterowi pochwalił się, że uderzył Hudeca jajem w same zęby — choć tak nie było — i za to dostał 3 zł.

Następnie zeznawał ów świadek na inną okoliczność, na którą został powołany, mianowicie, że za wydawanie *Reformatora* Breiter miał go pozbawić kawałka chleba. Wiśniewski twierdzi, że było. Mianowicie miał on dostać posadę w Gorlicach przy sądzie karnym przez tamtejszego radzcę Smolnickiego i już wzywano go tam listem i telegramem. W drodze do Gorlic zatrzymał się we Lwowie, tu spotkał się z Breiterem, który mu powiedział: „Furda Gorlice, zostańcie tu i pomagajcie mi przy wyborach." Dał Wiśniewskiemu 40 koron i powiedział: „Ja wam wyrobię inną posadę, zresztą jak zostanę posłem, to będę o was pamiętał." Ta umowa została zapieczętowana pocałunkiem. W ten sposób stracił świadek posadę w Gorlicach, a tymczasem Breiter zwodził go wciąż, wreszcie obiecał mu, że jak tylko ojciec jego, Breitera, obejmie budowę pewnej kolei, to Wiśniewski otrzyma posadę kontrolera, będzie brał po 4 złr. dziennie itd. A ponieważ dodał: „Dobrzeby było, żebyście się ożenili" — Wiśniewski wyszukał sobie żonę, pan p. Breiter przyjechał na wesele, miał mowę do nowożeńców i znowu obiecał mu posadę kontrolera, a żonie, że będzie sobie przy budowie kolei trzymała kantynę. Później świadek sam postarał się sobie o miejsce w ruskiej „Proświcie", gdzie zarabiał 30 złr. miesięcznie, lecz równocześnie przychodził także często do redakcyi *Monitora* i pomagał przy ekspedycyi, za co jednak ani centa nie dostał. Później, podczas sporu Breitera z Rusinami, gdy p. Daniluk przestał sprzyjać Breiterowi, zaczęli Rusini w „Proświcie" zwać świadka „szpiclem" i odebrali mu posadę.

Przew. A ile jest prawdy w tem, co napisał *Reformator*, że p. Breiter mścił się na panu za to, że się pan nie ożenił z siostrą jego żony?

Św. Siostra żony p. Breitera sama namawiała mnie, żebym się z nią ożenił, lecz ja na to odparłem: „Ja jestem chłopski syn, skąd ja do pani przychodzę" i odmówiłem. Z p. Breiterem o tem zajściu nigdy nie rozmawiałem, ale od tego czasu zauważyłem pewien chłód pp. Breiterów w obejściu się ze mną. Pierwej byłem tam jak w domu, wolno mi np. było otworzyć sobie szafę i napić się wódki, potem to ustało.

Przew. A co świadkowi wiadomo o tem, że p. Breiter miał naśmiewać się z religii, że w kole swojej rodziny naśladował pokłony chłopów podczas nabożeństwa?

Św. O tem opowiadał mi niejaki Jacenko. Sam wiem o innych takich przykładach. Raz podczas wyborów jechałem z p. Breiterem pod kościół św. Anny i zdjąłem kapelusz. Na to p. Breiter rzekł: „Co? ty w Jezuitę się bawisz? Daj sobie głowę ogolić i....", tu powiedział pewną brzydką rzecz o Jezuitach, której nie mogę powtórzyć.

Na wniosek obrońców przewodniczący zarządził posiedzenie tajne, aby świadek mógł wyjawić wszystko to, co p. Breiter wówczas powiedział.

Po otwarciu na nowo posiedzenia jawnego opowiedział świadek, jak innym razem jadąc z p. Breiterem na sprawozdanie poselskie do Podlisek wielkich, spotkali procesyę. Tym razem świadek, pamiętny sceny pod kościołem św. Anny, nie zdjął kapelusza, lecz p. Breiter sam mu kapelusz strącił. Gdy potem przyjechali do Barszczowic, pyta się świadek posła, dlaczego to uczynił. A p. Breiter na to: „Bójcie się Boga, procesya idzie, a wy się nie kłaniacie! Chłopi powiedzą potem na mnie, że i ja bezbożny, bo jaki pan taki kram. Bo przecie wiadomo wam, że chłop byle spodnicę czerwoną na kiju powiesić, i będzie się kłaniał". Świadek zapytał: „A czy pan poseł wierzy w Boga?", na co p. Breiter się rozśmiał i rzekł: „Poznać Boga, to jest wielka rzecz. Czy wy wiecie, co to jest Bóg? Bóg to jest to żyto, chmury, ziemia, kamienie, Bóg to cała natura". Radził świadkowi czytać Darwina, a powstawanie jestestw tłómaczył mu tak: „weźcie trocin do flaszki z wodą i zatkajcie, a robactwo samo się namnoży, tak samo i z wszelkiemi jestestwami".

Podczas agitacyi wyborczej do rady powiatowej agitował świadek za różnemi listami, bo trzymał się zasady: „Bery hroszy wid toho i wid toho". Gdy go Breiter zobaczył „pod Schlickiem", obsypał go obelgami, krzyczał: „idź precz, ty hyeno wyborcza" i kazał go aresztować. Świadek wziął jednokonkę i pojechał do szynku na Żółkiewskiem, aby się jeszcze zabawić. Pędzono za nim w parokonnym fiakrze, na szczęście świadek tuż przed rampą kolejową się wymknął, gdy napastnicy już wołali: „Jest! jest! masz go!"

Zeznawał w końcu Wiśniewski, że Błahy, lokaj p. Breitera, namawiał go do zgody z oskarżycielem, obiecując, że Breiter wszystko mu zapłaci, co winien, i doda jeszcze 150 złr., jeżeli Wiśniewski przy rozprawie da mu spokój. „Niech Daniluka i Breitera szlak trafi — mówił Błahy — ale pan odczep się od Daniluka, bo jak będziesz co gadał na Breitera, to ja cię zaskarżę za obrazę religii."

Dr. Breiter. Jeszcze w r. 1897 byłeś pan rozlepiaczem afiszów i już wtedy wciąż nagabywałeś mnie, bym mu się starał o posadę.

Św. Pamiętam z tego czasu, że pan nie płacił za afisze, a kiedym przychodził z rachunkami, dawał mi pan po parę szóstek i przykazywał, żebym w biurze mówił, że go w domu niema. Za szóstki całowałem go w rękę, bo miałem przez niego dostać posadę w drukarni Manieckiego.

Dr. Breiter. Czy nie wyrobiłem panu w r. 1897 posady przy akcyzie miejskiej?

Św. Tak, ale tylko na 3 miesiące, bo potem musiałem panu pomagać przy wyborach.

Dr. Breiter. Mnie wiadomo, że pana napędzono. A co do tego, że pan rzekomo pracowałeś w *Monitorze*, to myśmy pana do chrzanu potrzebowali, pan sam tam przychodziłeś i narzucałeś się nam.

Po godz. 3 przerwano rozprawę do dnia następnego.

* * *

Dziś pierwszym ważnym świadkiem był świadek Dubicki, powołany przez dra Breitera. Przed przesłuchaniem tego świadka, przewodniczący odczytał jego list do sądu z prośbą, by sąd wziął go w opiekę przed ciągłemi groźbami Wiśniewskiego, który nań wykrzykuje: „Ty redaktorze, złodzieju i oszuście, będziesz siedział w kryminale".

Osk. Daniluk postawił wniosek, by tego świadka nie zaprzysięgano, gdyż żywi on nienawiść do oskarżonego. W gazetce *Prawda i prawo*, wydawanej przez p. Breitera dla chłopów, zamieszczał ruskie kołomyjki, szkalujące oskarżonego Daniluka i jego żonę, a nadto obiecywał Wiśniewskiemu imieniem Breitera ubranie za 30 zł. za fałszywe zeznania.

Świadek ze swej strony zaznacza, że za obelgi, które na niego powypisywał p. Daniluk, zaskarżył go już do sądu.

Trybunał uchwalił nie zaprzysięgać świadka.

Św. Dubicki zeznawał najprzód w sprawie robotnika Przyjemskiego, którego — jak pisał *Reformator* — miał p. Breiter jako niewygodnego pozbyć się w ten sposób, że postarał się o to, aby go do kozy zamknięto za obrazę religii na 8 miesięcy. O tem wszystkiem świadkowi nic nie wiadomo, wie on tylko, że p. Breiter Przyjemskiemu po wyjściu z więzienia sprawił ładne ubranie. Opowiedział potem świadek o dobrodziejstwach, które Breiter świadczył Wiśniewskiemu. Mianowicie postarał mu się o posadę przy tramwaju, lecz ponieważ ten Wiśniewski zachowywał się wobec pań niegrzecznie, oddalono go stamtąd; potem za protekcyą p. Breitera przyjęto go do akcyzy miejskiej, lecz i tam coś przeskrobał i dostał się do aresztu. W końcu otrzymał przez Breitera miejsce w „Proświcie", ale i stamtąd go wydalono.

Kiedy *Reformator* zaczął kampanię przeciw p. Breiterowi, świadek udał się do p. Daniluka i perswadował mu, by tej walki zaprzestał, lecz p. Daniluk odparł: „ja chcę sobie zrobić reklamę" i pokazał świadkowi list Ćwiklińskiego tej treści: „Kochany, kiedy rozpoczęliście kampanię z Brajteryadą, to ja wam opiszę jego czyny i tego szantażystę pokażę w jego własnym kale i błocie." Na to świadek upomniał p. Daniluka, że Ćwiklińskiemu nie można wierzyć, lecz p. Daniluk odrzekł: „Co pana to obchodzi, ja potrzebuję mieć tylko jednego świadka do przeprowadzenia dowodu prawdy, a wygram." Perswadował świadek także pani Danilukowej, by odradziła mężowi walkę z Breiterem, lecz ona odrzekła: „Niech pisze na Breitera, dostanie prędzej gdziekolwiek posadę."

Osk. Daniluk twierdzi, że to wszystko nieprawda. Breiter sam opisywał oskarżonemu Dubickiego jako człowieka bez charakteru, wyrzucał Dubickiego za drzwi, wołając za nim: „ty naciągaczu skór ludzkich!" Nadto Dubicki, przedstawiając się za ojca oskarżonego, podjął w pewnej trafice należytość za sprzedaż *Reformatora*.

Świadek Dubicki: To nieprawda.

O Ćwiklińskim opowiada świadek, że miał on się wyrazić o Breiterze tak: „Ja jestem tym mularzem, który wystawił wielką wieżę i posadził na niej Breitera, lecz teraz tę wieżę rozwalę i Breiter spadnie". Kiedy Ćwikliński chciał pisywać do *Reformatora*, był Daniluk zrazu nierad temu, bo, jego zdaniem, Ćwikliński pisał błędnie i używał wyrażeń „monitorowskich".

Następnie dr. Tenner dla zilustrowania wiarygodności klasycznego świadka oskarżonych, Wiśniewskiego, wnosi, by zawezwać osoby, które potwierdzą, że p. Breiter protegował Wiśniewskiego do służby przy tramwaju, przy akcyzie i przy „Proświcie", lecz że wszystkie te posady Wiśniewski z własnej winy utracił. Co do zeznań Wiśniewskiego o obrazie religii, rzekomo popełnionej przez p. Breitera, dr. Tenner zaznacza, że jeżeli ktoś posiada jakieś złe przymioty, to lubi przypisywać je drugim. Otóż Wiśniewski znany jest z tego, że lubi dysputować o darwiniźmie i religii, że prowadzi rozmowy ateistyczne; na to powołuje dr. Tenner służących i służące u państwa Breiterów.

Dr. Zipper zgadza się na tych świadków, lecz prosi także o wezwanie kilku członków partyi socyalistów niezawisłych, założonej przez p. Breitera; ci poświadczą, że p. Breiter wciąż szerzył ateizm, prowadził dysputy przeciwne wierze. „Jaki pan, taki kram" — nic więc dziwnego, że Wiśniewski, przesiąknąwszy w towarzystwie p. Breitera jego zasadami, powtarzał je potem dalej.

Trybunał częściowo przychylił się do wniosków tak oskarżyciela, jak oskarżonego.

Świadek Janina Breiterowa, żona oskarżyciela, opowiada, że kiedy Przyjemski siedział w kryminale za obrazę religii i majestatu, Breiter wspierał go tak hojnie, że po wyjściu z więzienia Przyjemski uznał za stosowne podziękować mu publicznie w gazecie. Żona, dzieci jego przychodziły do domu świadka, dostawały pożywienie, jeden z chłopców Przyjemskiego raz nawet próbował, czy kłódka do spiżarni zamknięta, bo mu było jadła za mało. Gdy Przyjemski wyszedł z więzienia, dał mu Breiter mieszkanie, sprawił ubranie, kazał podzelować buty. Trwało to, póki p. Daniluk nie zwerbował Przyjemskiego dla siebie za pośrednictwem Wiśniewskiego, obiecując mu posadę przy magistracie. Jeszcze nim Przyjemski zgłosił się do Daniluka, wyłudził od pp. Breiterów 25 złr.

Śmiesznym jest, zdaniem świadka, zarzut, że oskarżyciel postarał się o wpakowanie Przyjemskiego do więzienia, aby go usunąć.

Co do napadu socyalistów na dom pp. Breiterów i strzału, który p. Breiter miał wymierzyć na p. Mokłowskiego, to ten zarzut *Reformatora* jest, zdaniem świadka, fałszywym. Wtedy, kiedy socyaliści zbombardowali kamieniami redakcyę *Monitora*, p. Breitera nie było w domu, bo jeździł na jakieś zgromadzenia w pow. szczerzeckim. Strzelał do napastników podobno ojciec Breitera.

Osk. Ćwikliński. Ja utrzymuję, że podczas owego napadu p. Breiter był w domu.

O Wiśniewskim opowiada pani Breiterowa, że wszystko dostawał od jej męża, od krawatki do bucika. Wciąż przychodził do redakcyi, ale nie spełniał tam żadnych funkcyi, bo *Monitor* ma swoją stałą expedyturę; Wiśniewskiego wcale nie potrzebował.

Przew. Czy wiadomo pani o tem, żeby jej mąż źle się wyrażał o religii?

Św. Mąż mój nie tyka nigdy kwestyi religijnych i nie mógł obrażać religii, zwłaszcza obrządku ruskiego, bo wszakże ożenił się z Rusinką, a nawet ślub wziął w cerkwi.

Osk. Ćwikliński. Czy z tego już wynika, że mu się religia ruska podoba? może mu się tylko Rusinka podobać.

Przewodniczący napomina oskarżonego, by takich enuncyacyi nie robił.

Opowiada dalej świadek, że Wiśniewski, przychodząc do kuchni do jej domu, wobec służby często wygadywał na religię, n. p. widząc lampkę zaświeconą przed obrazem Matki Boskiej, mówił do kucharki: „Po co ty świecisz?" (tu następowały bluźnierstwa przeróżne).

Na wniosek oskarżyciela zawezwano na świadka niejakiego Melnyka, który zeznał, że w czasie zbombardowania redakcyi *Monitora* przez socyalistów, p. Breiter razem z Ćwiklińskim był poza Lwowem. Dowiedział się o tem świadek napewne od służby p. Breitera. Nadto zaprzecza świadek zeznaniom Wiśniewskiego co do owej obrazy religii, popełnionej rzekomo przez Breitera w Podliskach; świadek był tam razem z Wiśniewskim i z Breiterem i nie słyszał z ust Breitera żadnych słów, ubliżających religii, ani nawet żadnej procesyi wtedy nie było.

Przyznaje świadek, że należał do garstki ludzi, którzy obrzucili Hudeca i Mokłowskiego jajami, ale swoich nie rzucił, bo tuż przy nim stali komisarze policyi. Jaja rozdawano w lokalu wyborczym Breitera, ale nie rozdawał ich sam Breiter, owszem Breiter, słysząc na drugi dzień o tej „jajecznicy", którą urządzono prowodyrom socyalistycznym, złajał uczestników tej awantury, mówiąc: „spisaliście się po baciarsku".

Na pytanie oskarżonych zeznaje świadek dodatkowo, że gdy przyszedł do owego lokalu wyborczego Breitera po jaja dla siebie, reszta amunicyi już była rozdana.

Przesłuchiwana jeszcze potem dodatkowo pani Breiterowa zeznała, że, o ile jej wiadomo, p. Daniluk sam chwalił się, iż dostał 10.000 zł. od namiestnictwa za zniszczenie Breitera, że na swoje pismo ma subwencye od pp. Czołowskiego, Małachowskiego i Roińskiego. Raz p. Daniluk już po artykułach *Reformatora* przyszedł sam do Breitera, zabawił do 3ciej w nocy i mówił: „Przestanę pisać, gdy mi dacie jakiś punkt wyjścia po tych artykułach; jaki — tego się sami domyślcie".

Po pauzie zeznawał p. Mokłowski, bardzo niekorzystnie dla oskarżyciela, zarzucając mu, że nie stawał na zgromadzenia wyborcze, aby walczyć za przekonania, lecz najmował ludzi do bicia swych przeciwników. Bezpośrednich wiadomości o tem świadek nie ma, lecz z różnych faktów wywnioskować to musi.

Rozprawa trwa dalej.

* * *

(*Proces hr. Kwileckiej*).

W uzupełnieniu wczorajszego naszego sprawozdania z rozprawy czwartkowej wspomnieć należy o jednym, pominiętym w niem szczególe, z tego głównie powodu niezmiernie charakterystycznym, że rzuca on jaskrawe światło na bezwzględność stanowiska prokuratora względem oskarżonych, a zwłaszcza oskarżonej hrabiny Węsierskiej-Kwileckiej. W bezwzględności swojej i formalnie jakby zaciekłości jakiejś względem hrabiny idzie prokurator tak daleko, że pozwala jednego dnia bez żadnego protestu, a choćby tylko zwyczajnego sprostowania odczytywać dokumenta na korzyść oskarżonej, ale czyni to — jak się potem pokazuje — jedynie po to, aby zaraz dnia następnego cały efekt poprzedni niespodzianie, a w stosownej chwili osłabić i stwierdzić np., że z dokumentem tym zaszła tylko pomyłka, że nie dotyczy on oskarżonej i t. p.

Tak też stało się i podczas rozprawy czwartkowej. Oto na wstępie ni stąd i zowąd oświadczył prokurator, że urzędowe pismo dyrektora poczty w Poznaniu, odczytane we wtorek w sądzie, nie odnosi się do telegramu, wysłanego przez oskarżoną hr. Węsierską-Kwilecką do dra Rosińskiego z wezwaniem o przybycie jego do Berlina. Telegram ów spóźnił się z winy posłańca o 24 godzin i dyrektor poczty zawiadomił o tem trybunał w Berlinie, który też fakt ten przyjął do wiadomości. Tymczasem prokurator, który w pierwszej chwili nic nie miał doniesieniu temu do zarzucenia, wynalazł na drugi już dzień pomyłkę i bez podania dowodu skonstatował, że wprawdzie był taki a taki telegram, ale nie był to absolutnie ten, który wysłała hrabina.

KRONIKA.

Lwów 21 listopada.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada gminna m. Rohatyna pp. dr. Józefowi Wereszczyńskiemu, posłowi sejmowemu i radzcy Wydziału krajowego, oraz Antoniemu Grodkiemu, staroście rohatyńskiemu, w uznaniu ich zasług około rozwoju miasta.

Opróżnienie Wawelu. *Czas* podaje dosłowny tekst umowy pomiędzy krajem a skarbem w sprawie opróżnienia Wawelu przez wojsko i przeznaczenia go na rezydencyę cesarską. Najważniejszy, szósty punkt tej umowy postanawia, że prawo własności zaintabulowane zostaje na rzecz Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem z równoczesnem postanowieniem, że realności zamkowe przeznaczone zostaną po wieczne czasy na rezydencyę Cesarza i jego dynastyi. Dotąd stare budynki zamkowe zahipotekowane były na rzecz byłej Rzeczypospolitej krakowskiej, nowe zaś zahipotekowane będą na rzecz skarbu. Zupełne opróżnienie Wawelu przez wojsko nastąpi 31 grudnia r. 1909.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę dnia 22 b. m. Prof. K. Eljasz: „Gwiazdy stałe" (z obrazami świetlnymi). Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godz. 5.

Gmina miasta Lwowa wydelegowała do Krakowa sekretarza magistratu p. Budzynowskiego celem zbadania urządzeń tamecznego miejskiego biura ubogich, miejskiego składu węgli i rozpatrzenia się w przygotowanym projekcie reorganizacyi magistratu.

Samobójstwo obłąkanej. Dziś o godzinie 5 rano odebrała sobie życie Franciszka Pecklowa, żona emerytowanego urzędnika kolejowego, zamieszkała w kamienicy p. Jonasza przy ulicy Zygmuntowskiej l. 17. Denatka od długiego czasu cierpiała na obłęd umysłowy i nawet przez pewien czas przebywała w szpitalu dla umysłowo chorych na Kulparkowie. Jakkolwiek czuwano nad nią troskliwie i skrupulatnie chowano przed nią noże, zapałki i t. p. rzeczy, któremiby sobie lub otoczeniu coś złego wyrządzić mogła, nie potrafiono zapobiedz nieszczęściu. Pecklowa zdołała wystarać się o flaszkę nafty, którą gdzieś ukryła, wyjęła cichaczem zapałki z tytonierki męża, wyszła dziś rano do kuchni, oblała się naftą i podpaliła ją na sobie. Po jakimś czasie wróciła do sypialni, gdzie spał jej mąż, dowlokła się do swego łóżka i padła przed niem nieżywa. Wezwany lekarz miejski dr. Jaszczurowski mógł już tylko skonstatować śmierć.

Z Filharmonii lwowskiej. W niedzielę koncert popularny, we wtorek koncert drezdeńskiego kwartetu damskiego.

Wotum zaufania. Z Kossowa nam donoszą: Poseł z 5 kuryi do Rady państwa p. Stefan Moysa składał dzisiaj w Radzie powiatowej wyczerpujące sprawozdanie ze swych czynności poselskich i otrzymał jednogłośnie wotum zaufania.

Rozwadowski, prezes Rady powiatowej.

Wyścigi w Krakowie. Komisya programowa uchwaliła urządzić w miesiącu czerwcu przyszłego roku pięciodniowe wyścigi konne w Krakowie. Trzy dni urządzi Towarzystwo międzynarodowe, zaś dwa dni galicyjski Klub Jazdy Panów. Prócz powyższego meetingu urządzi galicyjski Klub Jazdy Panów w maju roku przyszłego na placu wyścigowym w Krakowie popis w skakaniu koni, połączony z kilku biegami z przeszkodami. Nowe naturalne przeszkody, jakoteż sztuczne, oraz teren odpowiedni do popisów są już ukończone.

Tworzenie kaczek dziennikarskich uprawiają z wielkiem powodzeniem niektóre pisma wiedeńskie. Oto świeżo, z okazyi zgonu w Skierniewicach księżniczki Elżbiety heskiej, donoszą one, że mała księżniczka zmarła nie wskutek tyfusu, jak doniesiono urzędownie, lecz skutkiem otrucia strychniną. Trucizna ta miała być podsuniętą parze carskiej. Mała księżniczka, przełknąwszy ją, zmarła natychmiast; carowa, która spożyła małą jej dozę, jest ciężko chorą, car zaś nie jadł zatrutej potrawy. Z powodu tego zamachu ma być prowadzone rozległe śledztwo zarówno w Skierniewicach, jak i w Petersburgu.

Nie zwracalibyśmy uwagi na te bajania, gdyby nie to, że szerzenie takich kłamstw bałamuci niesłychanie opinię publiczną, a zawód dziennikarski w wysokim stopniu kompromituje.

Ze Stanisławowa donoszą, że od tygodnia odbywają się tam rozprawy przeciwko ekscedentom uwięzionym w dniu wyborów do tamtejszej powiatowej Kasy chorych. Są to przeważnie kilkunastoletnie chłopaki, oskarżone o gwałt publiczny. Kilku z nich uwolniono, a resztę zasądzono na 2—3 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem.

Towarzystwo sztuk pięknych otworzyło dzisiaj w lokalu swoim przy placu św. Ducha wystawę II-go Salonu okrężnego artystów polskich. Wystawa ta przedstawia się imponująco tak pod względem jakości dobranych dzieł, jak również pod względem ich ilości. Obok prac starszych i znanych nam już artystów widzimy cały szereg młodszych dobijających się sławy. Wspaniała rozmaitość tematów i techniki nęci oko i pociąga tembardziej, że to wszystko — nasze swojskie.

Wystawa będzie otwarta od godz. 10 rano do 8 wieczór przy oświetleniu. Wstęp dla członków za dopłatą 20 hal., nieczłonkowie płacą 1 kor.

Colosseum posiada obecnie tak wspaniały program, jakiego już dawno we Lwowie nie widziano. Główną atrakcyę stanowią „The Alkers," fenomenalni nurkowie, którzy popisują się w wielkim szklanym basenie, wytrzymując pod wodą parę minut. Przewijają się tam oni jak ryby, jedzą, piją, szyją, palą fajkę, grają w karty etc. Pięć sióstr Warwick, niezrównana trupa welocypedowa, wywołuje podziw wykonywanymi z prawdziwą elegancyą piramidami na kołach. Abdel Kader Prio, arabowie w wspaniałych, malowniczych strojach, ma-

Losy tureckie

Zarząd długu Państwa Tureckiego wycofuje arkusze kuponowe losów tureckich za jednorazową opłatą dwóch franków od losu

Przyjmujemy losy tureckie do przeprowadzenia tej transakcyi i prosimy o rychłe zgłoszenia, gdyż termin wnoszenia jest ograniczony.

Sokal & Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi

bują w przeciągu kilkunastu minut wielkie kolorowe pejzaże, prawdziwie artystycznie wykonane. Z innych wykonawców zasługują na uznanie Burton i Mayo popisujący się na potrójnym reku i siostry Sylva na trapezie.

Poranek na rzecz Towarzystw dobroczynnych, którego urządzenie już zapowiadaliśmy, odbyć się ma stanowczo 29 bm. (w niedzielę) o godz. 12 w południe w sali teatru miejskiego. W skład niezwykle bogatego i interesującego programu wchodzą: część koncertowa i przedstawienie teatralne z udziałem pierwszych sił naszej opery i dramatu. Niemałą atrakcyą będzie premiera obrazu dramatycznego pt. „Jak liście z drzew strącone" pióra jednego z najznakomitszych nowelistów polskich, który wszakże nie chce odsłonić swojego incognito. Zanim o sympatycznem tem filantropijnem przedsięwzięciu podamy bardziej wyczerpujące szczegóły, winniśmy zaznaczyć, iż bilety na poranek (po cenach dramatu) są już do nabycia u pań: Emilii hr. Dembińskiej (Boczna Brajerowska 4), Jadwigi Paparowej (Boczna Brajerowska 4), Anieli Szawłowskiej (Technicka 10) i Heleny Czapelskiej (Badeniego 7).

O polipach gardła. Z powodu operacyi, dokonanej u Wilhelma II, dzienniki niemieckie i czasopisma fachowe rozwodzą się nad tą chorobą i jej usuwaniem. Przed laty pięćdziesięciu medycyna nie umiała badać polipa w gardle na osobnikach żyjących, wyleczenia były tylko przypadkowe, jeżeli podczas kaszlu polip oderwał się od korzenia. Alo takie wypadki zdarzają się niesłychanie rzadko. Pierwszy spróbował wyciąć polipa w gardle Anglik, dr. Bruns. Dokonał tego w r. 1862 na swoim bracie. Przez trzy miesiące przygotowywał pacyenta do operacyi i udoskonalał instrumenty. Od owego czasu dokonano prawie sto tysięcy takich operacyj w Europie i Ameryce, ale pierwszy raz podlega jej — monarcha. Przed wynalezieniem kokainy przez prof. Jelinka wycięcie polipa w gardle było sztuką nietylko doktora, lecz i pacyenta. Miał przez kilka tygodni przyzwyczajać się do znoszenia w gardle instrumentów i lusterka i do powstrzymywania się od odruchów, które przeszkadzają operatorowi w schwytaniu polipa. Dziś, przy pomocy znieczulającej kokainy, jeden dzień wystarczy, aby wyćwiczyć pacyenta, jak ma się zachowywać. Rozmiar polipów bywa różny — od wielkości ziarnka prosa do wielkości śliwki — trudniej wyciąć małe polipy, niż duże. Atlasy anatomiczne Türcka przedstawiają polipy tak wielkie, jakich nie spotyka w cywilizowanych krajach. Niektóre rosły przez lat 30—40, nie odbierając jednak życia choremu. Największe polipy wycinane są w Moskwie i Wiedniu, dokąd przybywają pacyenci z Małej Azyi. O przyczynie polipa mało jeszcze wiadomo, badania wykazały, że zdarzają się dwa razy częściej u mężczyzn, niż u kobiet. O radykalnej skuteczności operacyi powątpiewają niektóre powagi medyczne, między innemi dr. Lennox Brown z Londynu.

Zamach na policmajstra. Gazeta *Białostokskij Wiestnik* podaje następujące szczegóły zamachu na życie policmajstra w Białymstoku:

„Policmajster Mietlenko szedł trotuarem z p. Bierezinem. Gdy zbliżyli się do posterunku przy rogu ulicy Tykockiej i Kupieckiej, poszedł za nimi kilkanaście kroków policyant Teodor Maksymiuk, poczem zawrócił. Nagle rozległ się strzał. Maksymiuk stanął i zobaczył młodzieńca 20 letniego wzrostu wysokiego, w ciemnym paltocie rozpiętym i w kapeluszu. Młodzieniec ów biegł w kierunku placu Bazarowego. Jednocześnie jakiś inny człowiek uciekał w stronę ulicy Cmentarnej. Opamiętawszy się z pierwszego przerażenia, Maksymiuk rzucił się w pogoń za owym młodzieńcem, dopędził go i już wyciągnął rękę, aby go pochwycić, gdy ten silnie pchnął go piersią i obalił. Przyglądająca się temu publiczność, jakby ogarnięta strachem panicznym, ustępowała z drogi uciekającemu, który też dzięki temu zdołał zbiedz.

Istnieje przypuszczenie, iż przestępców było dwóch: pierwszy dał strzał i zbiegł nieścigany, Maksymiuk gonił drugiego, zapewne wspólnika, użytego do zmylenia pościgu.

Tejże nocy aresztowano kilku młodych ludzi, podejrzanych o udział w zamachu.

Policmajster otrzymał strzał w bok. Kula utkwiła tak głęboko, uprzątając w mięśniach, że ani w piątek, ani w sobotę niepodobna było jej wyjąć, pomimo usiłowań lekarzy. Niewiadomo nawet, gdzie tkwi. Operacya trwała w piątek 3 godziny, a w sobotę od rana do 1-ej popołudniu. Dokonywali jej doktorowie: Woskresienski, Granowski, Kotowicz i Krasnorocki — bezowocnie. Postanowiono użyć promieni Roentgena. Rana należy stanowczo do kategoryi ciężkich.

Szpieg rosyjski. Przed kilku tygodniami wydalono z Sofii znanego szpiega, szefa tajnej policyi rosyjskiej, Adolfa Weissteina, który natychmiast wyjechał do Petersburga, aby przy pomocy rządu rosyjskiego uzyskać pozwolenie powrotu. Tymczasem prefekt policyi sofijskiej włamał się do jego mieszkania podczas jego nieobecności i przeszukał jego biórko. Z papierów znalezionych okazało się, że Weisstein stał na czele bandy szpiegów rosyjskich, rozsypanych po całym Bałkanie, wśród których jest 150 głównych szpiegów, a wielu podrzędnych agentów. Na opłacenie ich wydawał Weisstein rocznie przeszło 150.000 rubli. Dalej wyszło na jaw, że Weisstein był także szpiegiem zamordowanego króla serbskiego Aleksandra, od którego w ostatnich latach za donoszenia o spiskach zwolenników Karageorgewicza otrzymał przeszło 5000 napoleondorów. Okazało się wreszcie z papierów, że Rosya musiała bardzo dobrze wiedzieć o ostatnim spisku króla Piotra, a właściwie oddanych mu oficerów w Białogrodzie.

Niedoszła neofitka. Sara Ehrlichówna, która w zamiarze przyjęcia obrządku katolickiego uciekła z domu i schroniła się do przytuliska Brata Alberta, powróciła dzisiaj przed południem do swoich rodziców. Na powracającą oczekiwali w jednej z ulic bardzo licznie zgromadzeni żydzi, głównie krewni i znajomi Ehrlichównej, a gdy Ehrlichówna wyszła z jedną z przebendaryuszek przytuliska Brata Alberta z sądu, gdzie była przesłuchana, żydzi ci otoczyli ją i odłączywszy od towarzyszącej jej kobiety, oddali krewnym, którzy odprowadzili ją do rodziców.

Stan powietrza. T o g. 6 rano + 4, w poł + 6. Bar. 755. Spada. Deszcz.

Do lubej.

I.

Lubisz ptaszki, kwiatki, pawie i cielęta,
Lubisz gęsi, kaczki, indyki, prosięta,
Lubisz wszystkie kury z opierzeniem sutem,
I mnie byś kochała — gdybym był... kogutem!

II.

Lubiłabyś chmurki — z koronek brabanckich,
Lubiłabyś tęcze — z wstążek eleganckich,
Lubiłabyś wietrzyk — z gaz, jedwabiów całkiem,
I mnie byś kochała — gdybym był... marszałkiem!

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w sobotę „Skąpiec" Moliera. — W niedzielę popołudniu „Zmartwychwstanie" L. Tołstoja; wieczorem pierwszy dzień z trylogii „Pierścień Nibelunga" Ryszarda Wagnera: „Walkirya" w 3 aktach, występ A. Bandrowskiego i Janiny Korolewicz-Waydowej.

Teatr ludowy (ul. Zimorowicza 17) W sobotę popołudniu przedstawienie dla młodzieży „Fi[illegible]k w zalotach," komedya Zabłockiego; wieczorem „Głośna sprawa," sztuka w 4 a. D'Enneriego.— W niedzielę popołudniu „Chata za wsią," wieczorem „Trilby"

Colosseum w pasażu Hermanów. Od 15 listopada: The Alkers, ludzie-ryby, nurkowie i mistrze w pływaniu we wspaniałym basenie, na scenie umieszczonym, 5 sióstr Warwick. Trio Abdelkader, Burton i Imayo. Nowy sensacyjny program. Codziennie o 8 wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Z opery.** Prawdziwą biesiadę artystyczną miała licznie zebrana publiczność wczoraj w teatrze miejskim. Dawano dwie znane i wielokrotnie już grywane we Lwowie opery: „Verbum nobile" Moniuszki i „Pajace" Leoncavalla. Ale dzięki interesującej bardzo obsadzie tych oper, obudzono niemi wielkie zajęcie w sferach muzykalnych naszego grodu. W operze Moniuszki miał w roli p. Marcina wystąpić p. Chodakowski, a w roli Zuzi panna Marya Tracikiewiczówna, debiutantka, obiecująca bardzo wiele. Wreszcie rolę p. Serwacego powierzono p. Mossoczemu, młodemu artyście, który dopiero od paru tygodni stąpa po deskach scenicznych. Owóż co się tyczy p. Chodakowskiego, to jedno tylko było zdanie w całym amfiteatrze, iż jego Marcin jest tak świetną kreacyą, tak wspaniale pojętą, tak wyposażoną w mnóstwo zajmujących szczegółów, tak dzielną i piękną, że zdobyć się na nią mógł tylko astysta tak wielkiej miary, jakim jest p. Chodakowski. Oklaskiwano go też z ogromnym zapałem, a w tych oklaskach nietylko było uznanie dla partyi p. Marcina, ale także prośba, aby nas p. Chodakowski zaznajomił ze wszystkiemi postaciami swojego bogatego repertuaru.

Debiut panny Tracikiewiczównej był tak świetnym, że właściwie równego mu nie przypominamy sobie na naszej scenie. Piękny jej głos, obszerny, dźwięczny, koloratura bardzo już stosunkowo dobrze wyrobiona, sympatyczna postać, dużo naturalnego wdzięku w ruchach — wszystko to razem czyni tę artystkę tak sympatycznem zjawiskiem na scenie, że możemy śmiało jej przepowiedzieć, iż do kilku miesięcy stanie się ona ulubienicą publiczności lwowskiej.

Panowie Okoński, Paszkowski i Mossoczy bardzo dobrze wykonali swe role, a zwłaszcza p. Okońskiemu należą się gorące pochwały.

W „Pajacach" Leoncavalla zajmowała wszystkich postać Bandrowskiego. Cały Lwów muzykalny zadawał sobie pytanie, jak też on pojmie rolę Cania i jaki hierarchiczny porządek ustanowić wypadnie między nim a p. Myszugą, który — jak wiadomo — był dotąd najlepszym Caniem na scenie lwowskiej. Owóż powiedzmy odrazu: p. Bandrowski stworzył takie arcydzieło, jakiego dotąd nie widział jeszcze piszący to sprawozdanie, lubo widział „Pajaców" na wszystkich prawie scenach zachodniej i środkowej Europy.

Brak miejsca nie pozwala rozpisywać się szeroko o tej kreacyi, więc powiemy tylko w krótkości, że głęboka psychologiczna koncepcya artysty stała tu na wysokości olbrzymich zasobów wokalnych, które artysta rozwinął wczoraj do niesłychanej potęgi. Olbrzymim swym głosem wypełniał całą salę, a cieniował tak cudnie, tak misternie, rzeźbił ból, zazdrość, ironię, żal do tego tłumu, który go zmusza do śmiechu, nienawiść do tego nicponia, który mu burzy szczęście domowe, miłość do żony, oburzenie na jej zbrodnie, że publiczność zasłuchana zapomniała nawet o swoim zwyczaju przeszkadzania artystom oklaskiwaniem nie w porę. Dopiero po chwili, gdy już kurtyna spadać zaczęła, odezwała się taka burza oklasków, jakiej już dawno nie słyszał teatr lwowski. Dość powiedzieć, że wczoraj wbrew zwyczajowi, nie śpieszono się po odbiór paltotów, lecz je-szcze po ostatnim akcie wywołano kilkakrotnie wielkiego śpiewaka.

Neddą była pani Korolewicz. Rola Neddy jest w ogóle niewdzięczna. Artystka nasza odśpiewała ją bardzo poprawnie, miłośne sceny z Sylviem wykonała bardzo dobrze, zwłaszcza, że i p. Okoński włożył w swój śpiew bardzo wiele ciepła i frazował bez zarzutu.

Najbardziej jednak do p. Bandrowskiego zbliżył się dr. Zawiłowski w roli Tonia. Młodemu, a tak niepospolicie inteligentnemu artyście musimy z całego serca powinszować tej kreacyi. Tonio przypominał Demutha, wielkiego barytona opery wiedeńskiej. Był tak samo głęboki w poczuciu niedoli artystów scenicznych i tak samo zajadle mściwy. Artystę tego wieńczyła wczoraj publiczność gorącymi oklaskami. Panu Malawskiemu należy się zupełne uznanie za rolę Beppa. Serenadę odśpiewał bardzo ciepło i efektownie.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie targowe lwowskiej izby kupieckiej.** Lwów 17 listopada. (Ceny w koronach za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 8.35—8.50, średnia —.——.—, żyto prima 6.85—7.00, średnie 0.00—0.00, jęczmień browarny 5·60—5.90, pastewny 0.00 0.00, owies prima 5.70—5.90, średni 0·00—0.00, kukurudza prima 6.25 - 6.50, średnia 0.00—0.00, rzepak zimowy 9.00 do 9.25, letni —.— do —.—, siemię lniane 9.00—9.10, siemię konopne 6.90 7.00, groch do gotowania 8.75—9.00, zielony 9.00—9.50, pastewny 6.00—6.25, bobik koński 5.00—5.25, wyka 5.00—do 5.25, otręby pszenne 3.50—3.60, żytne 3.80—4.10, koniczyna czerwona prima 53.00 do 58.00, biała prima 62.00 - 70·—. Chmiel 175—190. Anyż płaski 24.— do 25, okrągły 28.00—30.—. Tymotka 22.— do 24.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: — Husiatyn-Stanisławów kont. 36.50—36.75, nadkont. 23.25—23.75; Tarnopol-Brody kont. 36.75—37.25, nadkont. 23.50 24.00; Sokal-Jarosław kont. 37.— do 37.50, nadkont. 23.75 do 24.25; rafinerye Lwów kont. 38·— do 38.50, nadkont. 25.50 do 26.00. — Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. proc.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń 21 listopada. Do *Politische Correspondenz* donoszą z Rzymu, że kongregacya „de propaganda fide" zajmuje się sprawą polskich biskupstw w Stanach Zjednoczonych. Liczna emigracya polska w Stanach Zjed. wynosi około 2 milionów. W Buffalo Polacy stanowią niemal połowę ludności, a w samem Chicago jest ich 250.000. Przed 6 już laty Polacy amerykańscy odnieśli się do Watykanu, aby w dyecezyach, gdzie mieszka liczna ludność polska, ustanowiono polskie biskupstwa. Dotychczas jednak tej sprawy nie załatwiono. Obecnie Polacy wysłali do Rzymu delegatów: X. Krawkę i członka północno-amerykańskiego kongresu, a przyjaciela prezydenta Roosevelta, p. Machanego. P. Machany ma oświadczyć Watykanowi i Propagandzie, że rząd Stanów Zjednoczonych nie ma nic przeciw przyznaniu Polakom tej koncesyi. Udział p Machanego w tej sprawie jest wytłómaczony tem, że większość jego wyborców stanowią Polacy. Przeciwni są żądaniom Polaków biskupi amerykańscy, których zaledwo ¼ część t. j. około 15 razem z kardynałem Gibbonsem oświadczyła się na korzyść żądań polskich.

Na najbliższej kongregacyi Propagandy powziętą będzie decyzya w tej sprawie. Prawdopodobnie Watykan wybierze drogę pośrednią i wprawdzie nie ustanowi biskupstw polskich, ale w dyecezyach, zamieszkanych gęsto przez Polaków, ustanowi generalnych wikaryuszy. Polacy prawdopodobnie zadowoliliby się tą koncesyą, gdyby ci wikaryusze, jako biskupi „in partibus infidelium" posiadali prawa biskupie. Na poparcie swoich żądań Polacy przytaczają, że Niemcy, którzy w Stanach Zjednoczonych liczą 3 miliony, posiadają 2 arcybiskupstwa i 13 biskupstw. Polacy zwracają uwagę na niebezpieczeństwo schyzmy w razie nieuwzględnienia ich postulatu, już teraz bowiem istnieje w Ameryce niezależny kościół polski, który dosięgnął cyfry przeszło 60.000 zwolenników.

Wiedeń 21 listopada. Zatarg polityczny, noszący tytuł „Koerber-Tisza", został wczoraj zamknięty świetną mową prezydenta austryackiego gabinetu. Mowa ta zrobiła wielkie wrażenie w Izbie i poza Izbą, we wszystkich tutejszych kołach politycznych, a złożyła jeszcze raz dowód, jak zręcznie dr. Koerber umie opanowywać każdą sytuacyę. Nie popchnął walki dalej, nie pogłębił przepaści między sobą a Tiszą, ani między Austryą a Węgrami, a jednak bardzo rozumnie obronił pozycyę Przedlitawii w prawno politycznym zatargu z Węgrami o Koronę i armię.

Powszechnie słyszeć się daje zdanie, że ten zatarg z Tiszą umocnił stanowisko dra Koerbera, i jest w tem pewna doza prawdy, mianowicie ogromnie go uczynił popularnym u wszystkich patryotów austryackich. Więc kiedy przed tygodniem wielu mogłoby przyjąć obojętnie wiadomość, że dr. Koerber ustąpił, to dzisiaj niema męża politycznego w Austryi, któryby się nie czuł dotkniętym dymisyą dra Koerbera i nie uważał tej dymisyi za ustępstwo, zrobione arogancyi Węgrów. Nawet Czesi, którzy udają, że ławą idą na dra Koerbera, udają to dlatego tylko, iż wiedzą, że go przez to wcale nie obalą.

Z tem wszystkiem nie można wcale myśleć o tem, żeby parlament wrócił do pracy pożytecznej. Antagonizmy narodowościowe wybujały tak niesłychanie, zwłaszcza w Czechach i radykalnych Niemcach, że o jakiejkolwiek pracy ich wspólnej mowy być nie może. Niech się więc nikt nie łudzi nadzieją, że naprzykład ugoda węgiersko-austryacka zostanie przez parlament załatwiona. Załatwi ją Sejm węgierski, a w Przedlitawii wejdzie ona w życie na podstawie § 14.

Budapeszt 21 listopada. W sejmie węgierskim wskutek wniosku opozycyi, żeby wzięto pod dyskusyę wniesione petycye, prezes hr. T i s z a zarzucił opozycyi, iż sztucznie przeszkadza państwowym koniecznościom, na co odpowiedział bardzo ostro p. U g r o n, wyrażając się, że opozycya potrafi sobie dać radę, czy to z drem Koerberem, czy z hr. Tiszą.

Hr. T i s z a, zabrawszy ponownie głos, oświadczył, że nie ma zamiaru polemizować z p. Ugronem. „To jednak — mówił — zauważyć muszę, że jeżeli odwiedziłem w Wiedniu austryackiego premiera..."

P. B o o s k a y: Pan jeździłeś przepraszać dra Koerbera!

Hr. T i s z a. „...to uczyniłem to z powodu, iż 1) lubię, aby rzecz była jasno i wyraźnie postawiona, 2) jako węgierski premier będę się porozumiewał z premierem austryackim w interesie kraju, bez względu, czy się to komuś podoba, czy nie. Co się tyczy uwagi, jakoby moje stanowisko w tej kwestyi było odmienne, niż poprzednio, to proszę poczekać, czy fakta potwierdzą to podejrzenie".

Potem rozwinęła się obszerna dyskusya obstrukcyjna, wreszcie posiedzenie odroczono do dziś.

Paryż 21 listopada. Balon cukrownika Lebaudyego, puszczony wczoraj, wzniósł się i w 27 minutach dosięgnął zamierzonego celu, przebiegając 7—8 metrów na sekundę. Spadając, balon o belkę rozdarł osłonę, jednakże nikt przytem nie poniósł szwanku.

(Depesze popołudniowe).

Berlin 21 listopada. Podczas wyborów sejmowych z okręgu wyborczego Teltow-Peczkow, odbywających się w Berlinie, przyszło do burzliwych scen. Socyaliści umyślnie powoli oddawali swe głosy i wśród burzliwych okrzyków napierali na stół komisarza wyborczego, gdy ten chciał przez szybkie wywoływanie nazwisk wybory przyśpieszyć. Komisarz wezwał pomocy policyi. Socyaliści zaprotestowali przeciw temu, jako naruszeniu ustaw. Członek wydziału miejskiego Hirsch (socyalista) wygłosił do zgromadzonych przemowę, poczem nastał spokój. Policya odeszła.

Pierwsze głosowanie mogło się skończyć dopiero o 9 wieczór. Okazała się wówczas konieczność wyboru ściślejszego i natychmiast wybór ten zarządzono. Socyaliści oddawali głosy ponownie na swego kandydata, pomimo, że ten do wyboru ściślejszego nie przyszedł, lecz głosowanie odbywało się nad dwoma innymi kandydatami. Przyszło znów do scen burzliwych, gdyż komisarz wyborczy nie chciał głosów socyalistów wpisywać do protokołu. Powstała ogromna wrzawa. Dopiero landrat oświadczył gotowość protokołowania głosów socyalistów. Akt wyborczy odbywał się więc dalej w tempie powolnem, socyaliści oddawali swe głosy na kanclerza Bülowa, na Eugeniusza Rittera, na komisarza wyborczego. Wybór zakończy się prawdopodobnie dopiero nad ranem.

Wiedeń 21 listopada. Arcyksiążę Karol Stefan wyjechał do Żywca.

Johannesburg 21 listopada. Według sprawozdania komisyi dla sprowadzania robotników zapotrzebowanie robotników w południowej i centralnej Afryce wynosi 241.000.

Ryga 21 listopada. W tutejszej fabryce nabojów nastąpił silny wybuch, przyczem uległ zniszczeniu budynek, służący do suszenia prochu; 1 robotnik zginął.

Petersburg 21 listopada. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi: Podczas procesu kiszyniowskiego przeprowadzono tak ściśle wykluczenie jawności, że wszyscy korespondenci pism odesskich wyjechali.

Windsor 21 listopada. Król Wiktor Emanuel przyjmował wczoraj liczne deputacye. Wieczorem odbyła się u królestwa angielskich uczta.

Ottawa (W Kanadzie) 21 listopada. Wskutek zaprowadzonego od dwóch miesięcy próbnego cła dodatkowego na towary niemieckie, zmniejszył się import niemieckich towarów do Kanady o połowę, a niemiecki cement i cukier zupełnie z targu kanadyjskiego zostały wyrugowane. Zamiast cukru niemieckiego sprowadza się austryacki.

Budapeszt 21 listopada. (Sejm.) Przed przystąpieniem do porządku dziennego, oświadczył Tisza:

Wysoka Izbo! Sądzę, że Izba zgodzi się na moje stanowisko, że nie chcę wdawać się w polemikę z prezesem austryackiego gabinetu. (Potakiwania). Sądzę też, że jedynie słusznem stanowiskiem jest — nie wdawać się w omawianie austryackiego prawa państwowego. Z drugiej strony musimy dla siebie windykować używanie węgierskiego prawa państwowego w duchu ustaw węgierskich. (Powszechne oklaski).

Zapewniam Wysoką Izbę, że tylko dopóty na tem miejscu zostanę, póki praktyczne przeprowadzenie tego mojego stanowiska nie natrafi na przeszkody. (Potakiwania).

Z tego powodu muszę się ograniczyć do dwóch uwag celem wyjaśnienia prawdziwego sensu moich oświadczeń.

Prezes gabinetu Koerber oświadczył wczoraj w radzie państwa, że powoływałem się na austro-węgierską ustawę ugodową. Otóż tego ja nie powiedziałem, ani uczynić nie mogłem, ponieważ nie istnieje austro-węgierska ustawa ugodowa. Są dwie zupełnie niezawisłe ustawy, węgierska i austryacka, które w zupełnie różnych czasach przyszły do skutku i które co do treści w różnych punktach różnią się od siebie, które jednakże zawierają takie dyspozycye, na podstawie których umożliwione jest załatwienie wspólnych spraw na zasadzie równości.

Dalej muszę stwierdzić, że przedsięwzięta przez węgierską legislatywę zmiana ustawy ugodowej w razie otrzymania sankcyi Korony ma zupełną moc prawną, jednakże o ile ona odnosi się do wspólnych spraw, może mieć moc tylko wtedy, jeśli w drugiem państwie przyjdzie do skutku odpowiednia ustawa.

To samo prawo przyznają Węgry austryackiej legislatywie. Byłoby przekręceniem prawdy przedstawiać stanowisko legislatywy węgierskiej tak, jakoby chciała naruszyć zasadę równości obu państw. (Powszechne oklaski.)

Zabrał głos K o s s u t h.

Wiedeń 21 listopada. Koło polskie na dzisiejszem posiedzeniu wybrało komisyę parlamentarną w dotychczasowym jej składzie.

HOTEL GEORGE'A

Przyjechali dnia 21 listopada. Hr. L. Ledóchowski z Wołynia. Hr. B. Miączyński z Jaśniszcz. T. Syroczyński z Rosyi. J. Sulatycki z Huczewa. K. Winnicki z Turad. G. Funke i W. Teltscher z Wiednia. W. Kiełczewski z Podola ros. A. Menzel z Brodów. A. Zieleniewski i W. Ader z Krakowa. M. Weinfeld z Budapesztu. H. Goldlust z Czerniowiec. J. Machlicki z Wołynia. Hr. S. Stadnicki z Warszaw . K. Paygert z Sidorowa. G. Mac Garvey z Maryampola. L. Podlewski z Bajkowiec. Z. Obertyński z Hujcza. Hr. S. Komorowski z Siekierzyc. M. Konopnicka z Żarnowca.

HOTEL FRANCUSKI.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 21 listopada. Z. Rozwadowski z Jasła. J. Stępień z Podgórza. S. Smolka z Janowa. F. Skarzyński z Szwejkowa. H. Czaykowski z Bóbrki. J. Hamann, E. Eisler, J. Schmal, A. Habl, K. Zak, K. Schartelmüller, Ch. Just i L. Messing z Wiednia. J. Weiser z Sasowa. K. Fedorowicz z Gorlic. K. W. Silge z Hiszpanii. Z. Marszałkiewicz z Kołodziejówki. S. Kuleszowie z Dublan. W. Burzyński z Borszczowa. T. Kulikowska R zosyi.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.
ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 21 listopada. Konsul W. Stanek z Liverpoolu. K. Jaworski z Ostrowczyka. J. Januszkiewicz z Komarna. J. Płoszek z Jarosławia. A. Bogusz z Rosyi. M. Lamagneur z Paryża. J. Dembiński i K. Burzyński z Krakowa. W. Kędzierski z Warszawy. K. Maciewicz ze Strzyżowa. A. Francke o Magdeburga. M. Wit er z Lipska. Dr. W. Czajkowski z Przemyśla. P. Polański ze Stoków.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

ALBOFERIN

Środek odżywczy i wzmacniający, wytwarzający krew wzmacniający nerwy i pobudzający apetyt

Wypróbowany klinicznie przy braku krwi, rekonwalescencyi. Polecany przez najznakomitszych lekarzy słabowitym dzieciom.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach w proszku 100 gr. K. 5, 100 tabletek K 1.50, tabletki czekoladowe K 1.[illegible]0 — Ostatnie wyborne dla dzieci. — Proszę poradzić się swego lekarza.

Dr. Eug. Piasecki

Powrócił z podróży naukowej i ordynuje, jak dotąd, od 2—4 popoł. Leczenie **w Zakładzie gimnastyczno-ortopedycznym** odbywa się od 8—9½ z rana i od 2—6 po poł. ul. **Trzeciego Maja 1.2.** I. p

Rok założenia 1853.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

pod firmą:

August Schellenberg i Syn

Lwów, Karola Ludwika 1

przyjmuje do weryfikacyi

LOSY TURECKIE

których arkusze kuponowe ściągane zostają za jednorazową opłatą dwóch franków.

O wczesne nadesłanie losów tureckich uprasza się.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja." Prenumerata roczna K. 3.40. na prowincyi 3.60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.80* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

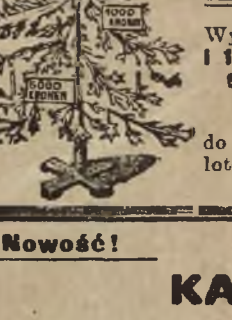
Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.80, 9.—* 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.46, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.85, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.10, 7.05*.
Do Janowa: 9.15. 6·80*
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

Przedostatni miesiąc!

Loterya Gwiazdkowa



Ciągnienie nieodwołalnie 23. grudnia 1903 r.

1500 wygranych

podzielonych na **100 głównych i 1400 mniejszych wygranych** w ogólnej wartości

= Koron 50.000 Koron =

Wygrane **25.000** kor. jakoteż dalsze po **5000 i 1000** koron wypłacone zostaną **na żądanie gotówką po odrąceniu podatku losowego**

Losy po 1 koronie

do nabycia w kantorach wymiany, trafikach, biurach, loteryjnych, jakoteż w głównem biurze w Wiedniu I. Spiegelgasse 15.

Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia
codziennie świeżo palona!

== Kawa palona ==

ściśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	— Złr.	70 ct.
„	Nr. II.	— „	90 „
„	Nr. III.	1 „	10 „
„	Nr. IV.	1 „	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1 „	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż:
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańszą w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

BENEDYKTYNKA

NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.



Przez lekarzy polecona.

Zwraca się uwagę na podpis jeneralnego dyrektora, umieszczony na kartce, znajdującej się u dołu każdej butelki.

Nazwa „**Benedyktynka**" jest w Austro-Węgrzech prawnie zastrzeżoną, każda więc podobna nazwa, mająca na celu wprowadzenie w błąd nabywcę, będzie sądownie ściganą.

Ostrzega się przed domokrążcami, sprzedającymi falsyfikaty, jakoteż przed imitacyami.

We Lwowie składy:
N. Brandler, komisant, Jagiellońska 15.
Musiałowicz i Janik, ul. 3 go Maja 2.
Ludwik Stadtmüller.
Albert Szkowron.
Bieniecki, ul. Karola Ludwika 11.
Teofil Kwiatkowski, w Stanisławowie
Spindel Welzer i Sp. w Rohatynie.
HANS HOTTENROTH, generalny agent w HAMBURGU.

Nowy rozkład jazdy kolejami

ważny od 1-go października b. r.

podaje

KURYER KOLEJOWY

Do nabycia:

Biuro dzienników, Pasaż Hausmana 9,

oraz w księgarniach i trafikach.

Dla chorych na piersi

Na kongresie lekarskim stwierdził prof. Leyden, że w samychNiemczech stale 1,200.000 ludzi ma gruźlicę, a z tych pada rocznie ofiarą tej strasznej choroby około 180.000. Przyczyną wywołującą suchoty, jak stwierdzono, są prątki gruźlicze, które każdy człowiek wdycha, ustrzedz się tego bowiem jest rzeczą niemożliwą. Jeżeli zaś na szczęście wielka część tych, którzy owe prątki wdychają, nie choruje na gruźlicę, to z tego wynika bezsprzecznie, że ciało ludzkie posiada w sobie zdolność owe prątki uczynić nieszkodliwemi. Tam, gdzie tchawica dzieli się na liczne małe odnogi, prowadzące do płuc, znajdują się dwa gruczoły, tak zwane gruczoły oskrzelowe lub płucne, których celu nauka długi czas nie znała. Teraz atoli wiemy z badań Dra Hofmanna, że wytwarzają one „osobliwy sok," który zabija zarodki choroby, nim one rozpoczną w płucach swe dzieło zniszczenia. Gdzie więc gruczoły te wskutek odziedziczonej wady i słabowitości, albo wskutek innych organicznych zboczeń nie mogą wytwarzać owego trującego „soku" w dostatecznej ilości i gdzie płuca przez zaziębienie, pył, lub inne szkodliwe wpływy stały się bardzo wrażliwemi, tam prątki gruźlicze mogą się sadowić i rozwijać, a wtedy czy wcześniej czy później choroba się pojawia.

Nasuwała się tu myśl, że przez wzmocnienie i posilenie tych gruczołów oskrzelowych można położyć zaporę rozwijaniu się prątków gruźliczych.

Na tę prostą drogę wstąpił też Dr. Hofmann i z owego wzmacniającego soku gruczołów oskrzelowych przyrządził sam środek leczniczy przeciw dolegliwościom płucnym (chronicznemu nieżytowi i suchotom), któremu dał nazwę **Glandulen**

Glandulen nie jest ani trującym, ani też sztucznym chemicznym środkiem, lecz jestto wytwór z gruczołów oskrzelowych zupełnie zdrowych i pod nadzorem weterynarza co dopiero zabitych baranów. Sama to przyroda daje środki lecznicze przeciw wszelkim chorobom, trzeba tylko umieć ich szukać. Gruczoły oskrzelowe suszy się przy nizkie ciepłocie wnaczyniu pozbawionem powietrza i ugniata się w tabliczki. Każda tabliczka ważąca 0.25 grama, zawiera 0. 05 grama sproszkowanego gruczołu i 0 20 grama cukru mlecznego dla dodania smaku.

Jeżeli się zażywa **Glandulen** podług przepisu, to podnieca apetyt, usposobienie staje się weselszem, nabiera się sił i tuszy, dreszcze, poty i kaszel ustępuje, plwociny łatwo się wydziela, wyzdrowienie postępuje.

Wielka ilość lekarzy i osób prywatnych przekonała się o skuteczności tego środka przeciw suchotom. — **Glandulen** okazał się już zadziwiająco skutecznym tam, gdzie wszelkie inne środki zawiodły.

Glandulen wyrabia chemiczna fabryka Dra Hofmanna Następ. w Meerane (Saksonia), a dostać go można na receptę lekarską w aptekach, jakoteż w składzie w **Starej c. k. Aptece**, Wiedeń I Stefansplatz 8. we flaszkach po 100 tabliczek za 5 kor. 50 hal., 50 tabliczek za 3 kor.

Broszurkę z głosami chorych wysyła fabryka na życzenie zadarmo i opłatnie.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.
CARO i JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

†

Emilia Van der Stadts

wdowa po c. k. kapitanie

przeniosła się do wieczności dnia 20 listopada 1903 po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 81.

Pogrzeb odbędzie się dnia 22. listopada o godzinie 3 po południu z domu żałoby ulica Kochanowskiego l. 8 A na cmentarz Łyczakowski, na który rodzina wszystkich krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian zaprasza.

Msza żałobna odbędzie się dnia 24. listopada o godzinie 10 przedpołudniem w kościele parafialnym OO. Bernardynów.

Lwów, dnia 21 listopada 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie, nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben. 9.

Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY we Lwowie: J. Beiser, aptekarz, J Wewiórski, aptekarz, Jos. Pineles, aptekarz, En gros: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Winckiera Syn, Albert Szkowron. Antoni Ehrbar Aptekarz. Zygmunt Rucker, Aptekarz

Za zezwoleniem najwyższem c. i k. Apostolskiej Mości

XXIII C. i k. Loterya Państwowa

na ogólne dobroczynne cele wojskowe

Powyższa **jedyna w Austryi prawnie dozwolona loterya zawiera 19.382 wygranych w gotówce łącznej wartości 512.800 kor. główna wygrana wynosi**

200.000 koron gotówką

Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 17-go grudnia 1903 r.

Los kosztuje 4 korony

Losy nabywać można w oddziale **Loteryi Państwowej Wiedeń III Vordere Zollamtstrasse 7,** w biurach loteryjnych, trafikach, urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych, pocztach kolejowych i kantorach wymiany. Plany gry otrzymają nabywcy losów bezpłatnie.

Losy wysyła się opłatnie.

Z C. i k. Dyrekcyi loteryj. Oddziału loteryi państwowej.

Superfosfaty poza kartelem

na wiosnę 1904

skład wieloprocentowy wagon opłatny do			
Oświęcimia	po	42	hl.
Krakowa	„	43	„
Lwowa	„	46½	„
Czerniowiec	„	49	„

za % rozpuszczalnego kwasu fosforowego za gotówkę 8% sconto lub termin wedle umowy

Superfosfaty małoprocentowe jakoteż wszelkie inne nawozy sztuczne, suche, zupełnie przygotowane na **rozsypki pod gwarancyą za zawartość** dostarczam

niżej cen kartelowych

jakoteż **Saletrę chilijską** po codziennej cenie targowej.

MAURYCY HALPHEN w PRADZE.

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane

i kotwiczne skrzynki mostowe

są jeszcze zawsze najmilszą dla dzieci zabawką.



Dlaczego? Ponieważ podają one dzieciom, jak rodzice z własnej wiedzą młodości, trwale zajmującą i zachęcającą zabawką i nie leżą jak inne zabawki już po kilku dniach zapomniane w kącie. Ponieważ przez skrzynki dopełniające **mogą być w każdym czasie systematycznie powiększane** i dlatego bywają dla dzieci coraz **cenniejszemi i umysłowo coraz więcej zachęcającemi;** każda bowiem skrzynka dopełniająca przynosi młodemu i starszemu budowniczemu **zawsze coś nowego i coś lepszego!** Nie powinno przeto pod żadną choinką braknąć kotwicznej skrzynki budowlanej lub kotwicznej skrzynki mostowej. Bliższe szczegóły o rozmaitych kotwicznych skrzynkach i o najlepszym sposobie dopełnień, a także o **nowych** układankach **Saturn i Meteor** znajdują się w nowym illustrowanym cenniku skrzynek budowlanych, który na żądanie przesyłamy franko. Kto trafnie chce wybrać i dobrze kupić, ten niech wpierw przeczyta ten cennik, zawierający zajmujące oceny.

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane i kotwiczne skrzynki mostowe są we wszystkich lepszych handlach z zabawkami po cenie od kr —.75, 1.50 3 — i wyżej do nabycia. Kupując trzeba przyjmować tylko skrzynki z sławną **marką kotwicą,** ponieważ wszystkie inne skrzynki budowlane są **jedynie naśladownictwami Richtera** oryginalnego fabrykatu. **Kto lubi muzykę,** ten niech też zażąda cennika o sławnych instrumentach muzycznych Imperator i Libellion.

F. AD. RICHTER & Cie., król. nadw. i szambelańscy dost.
Kantor i skład: I. Operngasse 16, WIEDEŃ
fabryka XIII/1 (Hietzing),
Rudolfstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, St. Petersburg, New-York.

Bez operacyi bez bolu

można usunąć odciski, nagniotki i t. p. za pomocą mojego

Balsamu na nagniotki

który wysyłam opłatnie po otrzymaniu 40 ct.

S. MITTEBACH, SALVATOR
Apotheke **Agram.**

Drobne ogłoszenia.

U Troczyńskiego we Lwowie ul. Fredry, funt najwyborniejszych pomadek 60 ct., karmelków 40 ct., cukrów deserowych 80 ct., herbatników 80 ct., czekoladek 1 zł

Zaproszenia ślubne i balowe, bilety wizytowe, nagłówki na listy i fatury, **etykiety** jednokolorowe i barwne, cenniki, obrazy, dyplomy i t. p. roboty wykonuje
Zakład artystyczno-litograficzny i drukarnia Pillera i Spółki
Lwów, Łyczaków 3.

Najprzedniejszą herbatę

zbioru majowego wyborną w smaku, aromatyczną i dobrze naciągającą funt po zł. 3, 2 i 1·60 poleca Handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ulica Batorego l. 2. Wysyłki odwrotnie.

Prywatne doniesienia

JUŻ WYSZŁA z DRUKU

KUCHARKA POLSKA

FLORENTYNY i WANDY
Część II. — Wydanie siódme.

obejmuje:

NAJROZMAITSZE RYBY jak: Szczupak faszerowany po żydowsku — ze śmietaną z chrzanem — z sosem pieczarkowym — nadziewany serdelami — po węgiersku. — Sandacz z rożna — z rakowem masłem — po francusku. — Karp z papryką ze śmietaną — nadziewany na szaro z miodem. — Lin z kapustą po ormiańsku. **Doskonały** sposób przyprawiania Karpi. Jesiotrów, Pstrągów. **Majonezy** z ryb. **Niezrównane** Ryby studzone i t. p.

LEGUMINY na POST jak: Budyń ponczowy, pomarańczowy, śmietankowy. Naleśniki z kremem — z pianką czekoladową — migdałowe. — Leguminy piankowe — biszkoptowe — francuskie Wyborny Strudel ze śledzią kapustą. — Omlety — Charlotki i t p.

DRÓB, ZWIERZYNA, MARYNATY i t. p.

Dyspozycya obiadów na każdy dzień w przeciągu całego roku.

Cena 1 kor. 20 hal.

z przesyłką franco 1 kor. 32 hl.

Drukarnia narodowa Manieckich — Lwów, ul Kopernika l. 9.

Centralne ogrzewania i wentylacye

wszelkich systemów,

Wodociągi i kanalizacye

klozety, łazienki łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie,

oświetlenia gazowe

projektują i wykonują

Inż. LEONARD NITSCH i Spółka

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.

Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze polecenia.

VICHY CZYSTA ŹRÓDLANA WODA CELESTINS

50% tańsza od rodzimej

Celestins w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.

Grande - Grille: w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej

Sporządzana pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. lekarskiego

Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych pod firmą:

K. Rzący i Chmurskiego w Krakowie

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Skład dla Lwowa: apteka J. Wewiórskiego.

Kawę — Herbatę — Wina — Owoce południowe

najlepszej jakości wysela pocztą opłatnie

Dom importowy

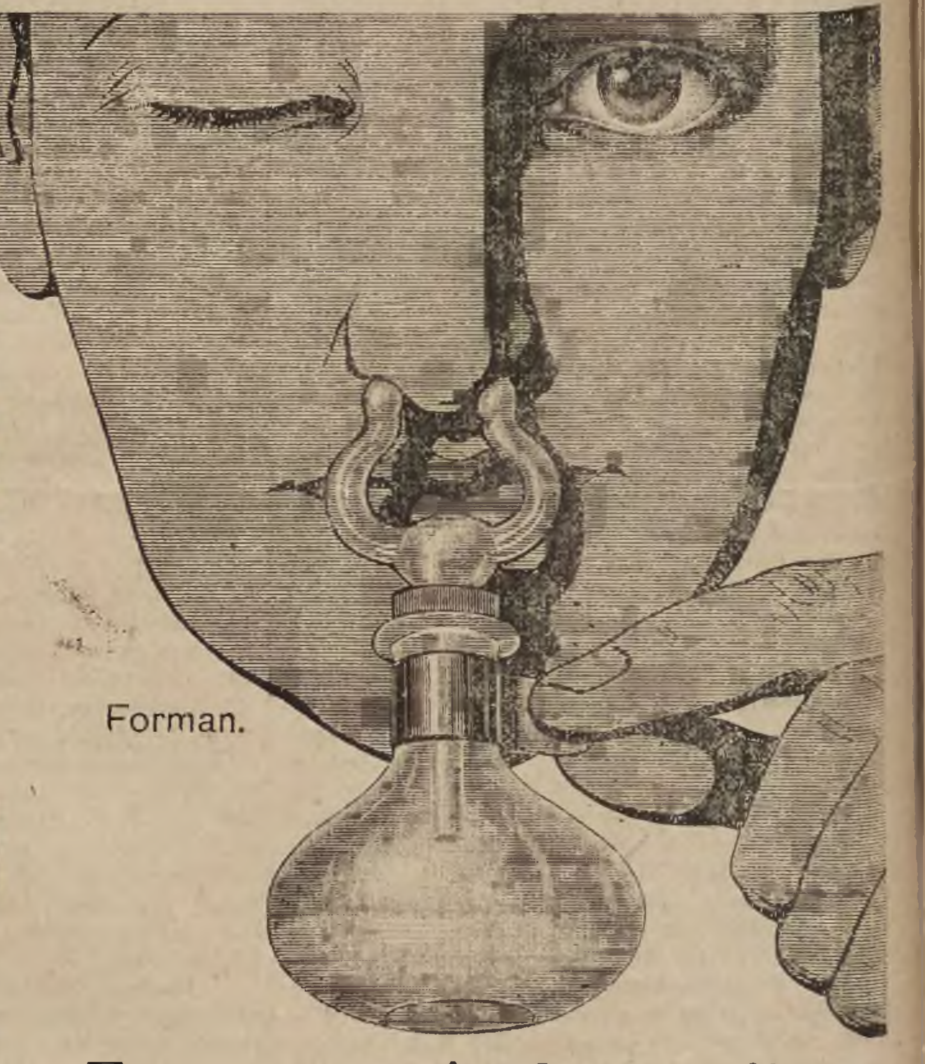
Teresa Rawicz - Triest

Kawa niepalona:

Santos najlepszy	4¾ kg. netto	K. 10.92
Portoryko przednie	„ „ „	„ 12.82
Jawa złota prawdziwa	„ „ „	„ 13.80
Ceylon wyborowy	„ „ „	„ 13.60
Mocca arabska	„ „ „	„ 13.60

Cenniki darmo i opłatnie.

Korespondencya w języku polskim.



Forman przeciw katarowi!

Klinicznie zbadany i kilkakrotnie przez pierwsze powagi lekarskie uznany jako **prawdziwie idealny** środek przeciw zakatarzeniom! Przy **lekkim** - katarze wata formana (puszka 75 h) do inhalacyi za pomocą szklaneczki inhalacyjnej. Dostać można w każdej aptece.

Skutek zadziwiający! Proszę spytać się swego lekarza!

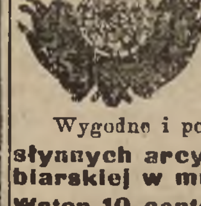
Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel europejski

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki ***obcych języków, bez nauczyciela,*** z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko - Niemiecki Kurs I-szy złr. 1·20, — kurs II-gi złr. 2.40.
Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·30.
Gramatyka Polsko-Francuska złr. 1·80.
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·15. kurs II-gi złr. 1·80.
Polsko-Ruski kurs I-szy złr. 2·10, kurs II-gi złr. 2·70.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct

Główna sprzedaż w księgarni
B. Połonieckiego, ul. Akad. 2, Lwów



PASAŻ HAUSMANA
Lwowskie
FOTO-PLASTICON
(46 razy premiowane)
Od 22/11—28/11
do widzenia

Wygodne i pouczające zwiedzenie **słynnych arcydzieł sztuki rzeźbiarskiej w muzeach paryskich. Wstęp 10 centów.**

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wekcerówny**, Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 12. Osobny kurs dla więcej pożarnie równocześnie w nauce uczniów bieżących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, salopki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę załatwia się odwrotną pocztą.

Cognac Imperial

prawdziwy, naturalny dostylat wina, aromatyczny i silny wysyła na próbę 4 beczułki litrowe za zaliczką 15 kor opłatnie do każdej miejscowości.

R. MAITI w Capodistria.

Najtańsza i najlepsza assortowana fabryka Meidingera pieców kaflowych i centraln.



Pieców kuchni pieców gazowych i kąpielow.

M. BODE & Co.

Wiedeń V. Siebenbrunnergasse 44.
Rok założenia 1863.
Zastępstwo lub skład do oddania.

Ulgi w spłatach wedle umowy	Przy płaceniu gotówką 3% rabatu	Całkowita gotówka nie wymagana	Ulgi w spłatach wedle umowy

Nieustająca Hyperprodukcya

Jeszcze więcej jednak w przerażającym do tejże stosunku będący

Słaby popyt

nagromadziły w licznych fabrykach i na rynkach ogromne zapasy towarów, przez co ceny tychże tak spadły, iż dzisiaj nadzwyczaj tanio można już nabyć w dobrych gatunkach *dywany, portyery, chodniki, kapy na stoły i łóżka, koce, kołdry, linoleum, ceraty i różne przedmioty dekoracyjne i luxusowe,* jakoteż *bieliznę męską i damską i inne potrzebne artykuły, a to tem łatwiejsze powinno dla Wielm. Pana być nabycie takich rzeczy,* ile że Wielm. Pan może sobie **spłatę wygodnie rozłożyć.**

Nasza renomowana, a szczególnie w Galicyi zaszczytnie znana firma, mająca za zasadę dobre towary sprzedawać *bez konkurencyi po niskich cenach* obrała sobie także system i hasło: **„całkowita gotówka niewymagana" i „ulgi w spłatach możliwie dogodne".**

W ślad tedy zatem dajemy nasze towary na kredyt wszystkim *P. T. Urzędnikom państwowym i prywatnym bez różnicy stanu i rangi, jakoteż wszystkim innym Osobom prywatnym, dobrze sytuowanym, które nie chcą lub nie są w możności potrzebne im towary za gotówkę zakupywać i przyznajemy tymże ulgi w spłatach częściowych, które mogą stosownie do umowy być rozłożone na miesiące lub kwartały, przyczem z naciskiem podnosimy, iż przy interesach na kredyt absolutnie cen towarów nie podwyższamy.*

Portyery sztuka kor. 1.30, 2, 3, *i wyżej*

Firanki koronkowe, para kor. 2.40, 4, 6 *i wyżej*



Dywany ścienne 140/200 po kor. 6, 8, 10 *i wyżej*

Dywaniki przed łóżka po kor. 1.40, 2, 3 *i wyżej*

Chodniki, metr po 30, 50, 70 hal. *i wyżej*

Kilkaset resztek chodnika po cenach bajecznych

Koce flanelowe 150/200 po kor. 4, 6, 8, *i wyżej*

Kapy na łóżka po kor. 4, 6, 8 *i wyżej*

Dywany pokojowe 200/300 po kor. 11, 14, 18 *i wyżej*

Dywany kościelne i przed ołtarze we wielkim wyborze

Nasze niskie ceny wzbudzają senzacyę.



Nasze niskie ceny wzbudzają senzacyę.

Kapy na stół po kor. 3.50, 5, 7 *i wyżej*

Linoleum i ceraty w ogromnym wyborze

Prócz tych tu wyżej naprowadzonych, polecamy szczególniej nasz bogato zaopatrzony skład wybornych gatunków portyer, firanek koronkowych, stor aplikacyjnych, karniszy, chodników wełnianych i kokosowych do pokoi, na schody i na korytarze, dalej dywanów kościelnych i przed ołtarze, dywanów salonowych, do jadalń i do pokoi dziecinnych, dywanów ściennych i dywaników przed łóżka i „angora", koców flanelowych i wełnianych systemu prof Jaegera, koców do podróży, kołder kap na łóżka, na stoły, makat, jak wogóle wszelkich artykułów dekoracyjnych. Wielki zapas prawdziwych perskich i oryentalnych dywanów po cenach bez konkurencyi niskich.

Żądając kredytu, niezbędnie koniecznem jest wpierw nas ustnie lub piśmiennie zawiadomić, na które towary się reflektuje, dalej w jaki sposób odnośna kwota ma być spłacona.

Celem poczynienia potrzebnego zakupna, prosimy o łaskawe zaszczycenie nas osobistemi odwiedzinami, skoro jednak Wielm. Pan mieszka poza Lwowem, a przyjazd do nas nie będzie wygodnym, prosimy łask. do nas listownie się udać.

Za nadesłaniem marki pocztowej za 10 hal. wysełamy na żądanie nasz bogato illustrowany cennik *dywanów, portyer, firanek, chodników, cerat, linoleum, narzutek na otomany, kap na stoły i łóżka, koców do podróży i do sanek, der na konie, kołder, gobelinów, makat i innych artykułów dekoracyjnych,* jak również *towarów lnianych i bawełnianych, bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, szyfonów, płótna, bielizny stołowej* i innych potrzebnych artykułów.

Listy i zamówienia należy adresować:

Dom towarowy „Au Louvre" we Lwowie, ul. Sykstuska 6.

(Pasaż Hausmana).

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.